„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32	16	8	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36	18	9	3 —
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48	24	12	4 —

Pojedynczy numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują: **zamiejscową:** Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy" — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hepcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — **W Przemyślu** Heszeles. — **W Jarosławiu** L. Strassberg. **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 60 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 40 h. od wiersza za każdy raz. — Ogłoszenia w tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h. następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Taniec w kółko.

Kraków, 17 października.

Od trzydziestu lat odbywa się tensam taniec w kółko. Co roku odżywają się w Sejmie skargi i złowróżbne proroctwa z powodu rzekomo zbyt silnego napływu młodzieży naszej do gimnazyów i szkół realnych, z pominięciem szkół zawodowych. Stąd obawy o hiperprodukcyę inteligencyi, stąd prognostyki, że kraj nie będzie mógł dać chleba tylu prawnikom, lekarzom itd.

Statystyka w takich razach dobre oddaje usługi. Świadczy ona, że w Galicyi stosunkowo mniej uczęszcza do szkół średnich młodzieży, niż w innych krajach. Studentów szkół średnich nie jest więc u nas za wiele, tylko szkół jest za mało. Wszędzie, w stosunku do liczby ludności, jest ich bez porównania więcej.

Wogóle przypływ naszej młodzieży do szkół średnich nie jest wcale objawem chorobliwej jednostronności, jak się zdaje naszym konserwatystom, lecz pozostaje w przyczynowym związku z przyrostem ludności i rozwojem szkolnictwa ludowego, zwłaszcza po miastach.

Obawy, że przy dalszem wzmaganiu się tej frekwencyi, dla ludzi z ukończonemi wyższemi studyami może braknąć w kraju zajęcia, nie są pozbawione racyi, — lecz i tutaj przyczyna złego nie leży w rzekomej hiperprodukcyi inteligencyi, lecz w pokrzywdzeniu kraju przez władze centralne w zakresie całej jego administracyi. Gdyby nam dano tyle sądów, ile być ich powinno; gdyby w tych sądach zwiększono liczbę posad, a nie zadręczano ludzi na śmierć pracą biurową; gdyby wogóle w innych dykasteryach nie nadużywano sił urzędniczych w sposób wprost niegodziwy, a niepraktykowany w żadnym innym kraju, — to na przeciąg długiego szeregu lat otwarłoby się w kraju posad więcej, niżby uniwersytety i politechniki nastarczyć mogły na nie kandydatów.

Powtóre gdyby w kraju podniosła się oświata, gdyby rozwinął się handel i przemysł, — otwarłoby się nowe, wcale zyskowne pole działania dla ludzi z wyższem wykształceniem, nie szukających posad urzędowych. W kraju nędzy i analfabetyzmu działalność lekarza ogranicza się na miasta przeważnie; całe olbrzymie masy ludności nie znają pomocy lekarskiej. W kraju, w którym o handlu i przemyśle właściwie mowy być nie może, czynność adwokatów, techników i t. d. schodzić musi do bardzo skromnych rozmiarów. Niechby te arterye ekonomiczne zapulsowały życiem, a wnet znalazłyby zajęcie całe zastępy prawników i techników.

Więc nie masz hiperprodukcyi inteligencyi, lecz brakuje dla niej pola do działania.

A przytem wiecznie o skierowaniu młodzieży „na tory praktyczne" — prawią kazania ci, co ruinę własną, ba, i kraju całego, swoim niepraktycznym pomysłom mają do zawdzięczenia. Zanim zacznie się młodzież napędzać do szkół zawodowych, — t r z e b a j e j d a ć t e s z k o ł y. A ileż tych szkół i jaki ich zakres nauki? Wreszcie co się dziwić, gdy młodzież nie zapala się do szkół jeszcze mniej dających gwarancyj „kawałka chleba" niż dać go może szkoła średnia. Jak zaś z praktycznych rad konserwatystów korzysta młodzież rodowo do nich najbardziej zbliżona, dowodzą tego puste ławy w wyższych szkołach rolniczych. Synowie właścicieli obszarów dworskich zamiast kształcić się na zawodowych agronomów i dążyć do podniesienia tej najważniejszej i najżywotniejszej gałęzi gospodarstwa krajowego, marzą o czapce z bączkiem i epoletach starościńskich.

Należałoby więc zaprzestać tego tańcowania w kółko i łudzenia się przez przedstawianie skutków złego jako jego przyczynę, — a starać się o e k o n o m i c z n e p o d n i e s i e n i e k r a j u, o rozwój oświaty ludowej, o zwiększenie liczby gimnazyów, szkół realnych i zawodowych.

Akcya w tych wszystkich kierunkach rozwijać się powinna r ó w n o c z e ś n i e i r ó w n o l e g l e, a nie będzie wtedy powodów do obaw z powodu nadmiaru ludzi z wyższem wykształceniem. Żaden kraj i żaden naród nie upadł z powodu „hiperprodukcyi" inteligencyi, ale wiele z nich przyspieszyło swoją ruinę z powodu braku oświaty i kultury.

Zajścia na wszechnicy.

(Kor. „N. Reformy").

Lwów, 16 października.

Dzisiejsze zajścia na wszechnicy zaalarmowały zarówno posłów sejmowych, jak całe miasto. Natychmiast po brutalnym napadzie Rusinów na rektora wysłała kancelarya uniwersytecka do ministra oświaty telegram ze szczegółowym opisem zajścia.

Po południu namiestnik hr. Potocki wezwał do siebie rektora wszechnicy, ks. dra Fijałka, i prorektora, prof. dra Ochenkowskiego, i odbył z nimi półtoragodzinną konferencyę.

O godzinie 6 wieczorem zebrał się senat akademicki w sali konferencyjnej i po dwugodzinnych obradach pod przewodnictwem prorektora dra Ochenkowskiego wydał wyrok, r e l e g u j ą c y n a z a w s z e z l w o w s k i e j w s z e c h n i c y s i e d m i u s t u d e n t ó w, których nazwiska doszły do wiadomości senatu. Zarazem postanowiono wdrożyć dochodzenie dyscyplinarne przeciw wszystkim innym sprawcom, o ile ich nazwiska dojdą do wiadomości senatu.

Polska Czytelnia akademicka zwołała na dzisiaj wieczorem zgromadzenie swoich członków, celem zajęcia stanowiska wobec wypadków na wszechnicy. Jutro zrana, jak głoszą, ma odbyć się manifestacyjna owacya studentów dla rektora.

Co do samego zajścia należy stwierdzić, że studenci staroruscy nie brali w niem udziału. Demonstrowali tylko studenci z obozu Ukraińców. Awanturnicy wybrali umyślnie wczesną godzinę ósmą, aby skorzystać z nieobecności polskich akademików, którzy na wykłady innych wydziałów schodzą się najliczniej dopiero o 9. Kiedy młodzież polska, przybywszy do gmachu, dowiedziała się o zajściu, wzburzyła się do tego stopnia, że profesorom z trudem tylko powiodło się powstrzymać ją od wybuchu. Całe szczęście, że demonstranci wynieśli się z gmachu natychmiast.

„Diło" oczywiście bierze studentów w obronę i w żywe oczy kłamie, jakoby demonstracya odbyła się „p o w a ż n i e i s p o k o j n i e" (sic!). Była ona, zdaniem organu Ukraińców, konsekwencyą memoryału, wystosowanego przez ukraińskich studentów do senatu, a na który to memoryał nie otrzymano odpowiedzi. „Diło" donosi zarazem, że demonstranci mają wnieść do senatu wyjaśnienie, że krok ich był następstwem wspomnianego memoryału, oraz, że wszyscy studenci ukraińscy solidaryzują się z demonstracyą. — Wyjaśnienie mają podpisać wszyscy uczestnicy awantury. (*W.*)

Młodzież ruska, względnie jej część, która dopuściła się brutalnego napadu na p r z e d s t a w i c i e l a w s z e c h n i c y l w o w s k i e j, i to kapłana polskiego, złą oddała sobie samej i własnemu społeczeństwu usługę. Ostatecznie choćby ktoś był wyrozumiałym dla krewkości młodzieńczej, nie może znaleść usprawiedliwienia dla ordynarnej napaści, dokonanej na dostojniku uniwersyteckim, z p r e m e d y t a c y ą, wedle planu z góry i na zimno obliczonego. Ten ostatni moment sprawy jest najbardziej, z ogólnego sądząc stanowiska, dla sprawców zamachu, potępiający.

Czyż, spytajmy, o słuszną przynajmniej chodziło napastnikom sprawę? W gruncie rzeczy motywem porwania się na osobę rektora było żądanie studentów ruskich, aby ks. Fijałek nie był rektorem. No, takiego żądania, w dodatku nie popartego żadnym racyonalnym argumentem, nie uwzględniłby żaden senat, szanujący godność uniwersytetu i swoje prawa. A cóż dopiero, gdy nieuzasadnione żądania popiera się pogróżkami!

Młodzież ukraińska dopuściła się czynu, który w bezwarunkowem jej potępieniu zjednoczy wszystkich Polaków, wszystkie polityczne stronnictwa polskie. Albo my mamy jeszcze pewne prawa na uniwersytecie lwowskim, albo ich nie mamy; trzecia ewentualność nie jest możliwa. Jeżeli je mamy, nie wolno nam ich zaprzepaszczać dla tego, że garść studentów ruskich (nawiasem powiedziawszy, nie wszystkich) tego od nas żąda Społeczeństwo polskie przeszło zbyt ciężką szkołę teroryzmu, i teroryzmu studentów ruskich nie zlęknie się chyba.

Na żądania zasadnicze młodzieży ruskiej co do kreowania uniwersytetu ruskiego mogą być różne zapatrywania, ale nie może być i nie będzie wśród Polaków dwóch zdań o tego rodzaju brutalności, jakiej dopuścili się wczoraj studenci ruscy na polskim kapłanie i przedstawicielu lwowskiej wszechnicy.

Dla Zakopanego.

Był już czas najwyższy, aby sprawą sanacyi stosunków zakopiańskich zajęła się nasza najwyższa władza autonomiczna. — Wszystkie skargi i żale, wszystkie objawy niekorzystne, które tamowały rozwój naszego uroczego uzdrowiska tatrzańskiego, leżą w wadliwości dotychczasowego ustroju administracyjnego tej gminy, w anormalnym dualizmie, jaki wytworzyła ustawa z 4 lipca 1891 r., powołująca do życia t. zw. stacyę klimatyczną w obrębie gminy Zakopańskiej.

Wniosek posła R u t o w s k i e g o, motywowany w Sejmie i odesłany do komisyi gminnej przynosi projekt nowego statutu gminnego dla Zakopanego, opierający się na zasadzie kumulacyi dwóch odrębnych organizacyj administracyjnych, jakie dotąd tworzyła gmina i t. zw. klimatyka.

Rozszerzony oczywiście w ten sposób zakres działania gminy wymagał odpowiedniego zwiększenia całego aparatu gminnego a przedewszystkiem zmiany ordynacyi gminnej wyborczej, która, stworzona jeszcze w czasie, kiedy Zakopane było tylko ubogą wsią podtatrzańską, nie uwzględniała ewentualności przyszłego rozszerzenia się zakresu działania i obowiązków gminy, a dając całą władzę w ręce żywiołu miejscowego, tamowała do ostatnich czasów wszelką zdrową inicyatywę.

Projekt nowego statutu gminnego, wniesiony przez posła Rutowskiego, zmienia zasadniczo dotychczasowy zakres działania Rady gminnej, skupia w jej ręku całą administracyę zarówno spraw gminnych jak i stacyi klimatycznej i co najważniejsza, zabezpiecza czynnikom inteligentnym odpowiedni wpływ w Radzie i zwierzchności gminnej. Jestto jedyny racyonalny sposób usunięcia wszystkich antagonizmów lokalnych, jedyny sposób zagwarantowania uzdrowisku normalnego i prawidłowego rozwoju. Władza skupiona w jednem ręku, może działać z energią, byle znalazła powołanych sprężystych i sprawie oddanych wykonawców. Należy się też spodziewać, że i żywioł góralski, widząc jasno korzyści płynące z rozkwitu Zakopanego, zrozumie swój własny interes i opuści dotychczasowe stanowisko ciasnego konserwatyzmu, niedostępnego dla pewnych świadczeń finansowych i inwestycyj.

Projekt dra Rutowskiego, opierając się na dotychczasowym statucie gminnym dla Zakopanego, wciela do niego statut klimatyki, oddając jej zarząd całkowicie w ręce gminy. — Rada gminna, aby mogła podołać nowemu zakresowi działania, musi być odpowiednio zwiększoną i dlatego statut oznacza liczbę radnych na 32, wybieranych w 4 kołach wyborczych, z których każde wybiera po 8 radnych i 4 zastępców. — Wedle szczegółowej instrukcyi, pierwsze dwa koła obejmując żywioł inteligencyi, zapewnią jej równorzędny głos w Radzie z żywiołem włościańskim i możliwą racyonalną pracę dla dobra gminy.

Unormowanie stosunku klimatyki do gminy mieszczą §§. 22 i 23 statutu, opiewające: „Sprawy stacyi klimatycznej w Zakopanem wykonuje gmina Zakopane w poruczonym zakresie działania, a gminę Zakopane czyni się odpowiedzialną za całość majątku klimatycznego. Rada gminna ma w sprawach gminy i stacyi klimatycznej władzę uchwalania i nadzoru. Władza wykonawcza jej nie służy".

Nowy statut normuje szczegółowo i przenosi na gminę obowiązek zawiadywania fundusza mi klimatycznemi; ustanawiania lekarza klimatycznego, którego wybór zatwierdzać ma namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym. Zarząd stacyą klimatyczną odbywać się ma na podstawie regulaminu, wydanego przez namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym. Oddalenie lekarza i urzędnika ze służby w drodze dyscyplinarnej może nastąpić tylko za uchwałą Rady gminnej.

Szczegółowa dyskusya w Sejmie nad powyższym projektem spowoduje może niektóre zmiany, to jednak pewna, że projekt posła Rutowskiego łączy bardzo szczęśliwie sprawy gminy Zakopanego ze sprawami klimatyki i będzie nareszcie pożądanem, a nawet wprost niezbędnem lekarstwem na wszystkie dolegliwości Zakopanego.

Nie ulega też wątpliwości, że większość sejmowa zajmie się gorąco tą sprawą, obchodzącą tak żywo ogół polski, i uchwaleniem zmienionego statutu umożliwi należyty i zadaniami chwili wskazany rozwój pierwszego polskiego uzdrowiska.

Porażka.

Wśród przysłowionej naszej galicyjskiej biedy czujemy wszyscy olbrzymie braki na wszelkich polach publicznej działalności. Radzibyśmy z duszy to, co złe, naprawić, uzupełnić, czego niema i na tem „pium desiderium" przeważnie kończy się; gdy jednak pojawi się myśl dobra, gdy dla ogólnego dobra dąży się do zamiany jej w czyn, sami niejednokrotnie podstawiamy jej nogę. Typowym tego przykładem sprawa z subwencyą krajową na zakupno sikawek pożarnych dla gmin wiejskich.

Wiadomo powszechnie, jak niedostateczną u nas w kraju jest obrona pożarna, zwłaszcza w gminach wiejskich, których tysiące niema żadnych przyborów pożarnych. Łuny pożarów i miliony strat każdego roku statystycznie wykazywane przerażają swą grozą.

Już nie chodzi o zadowolenie miłości własnej, aby ościennym na zachodzie krajom wyrównać, ale poprostu o dążenie do takiego stanu, aby wyrwać ludność wiejską z rozpaczliwego położenia zupełnej prawie bezbronności, w jakiem ona żyje obecnie niemal w całym kraju, zależna pod względem ogniowego bezpieczeństwa od ugrupowania budynków i kierunku wiatru, bo niejednokrotnie, jak przed wiekami, prócz poświęconego obrazka i kropidła ze święconą wodą, które z wiarą na Opatrzność bożą z izby wynosi, nic ten biedny włościanin w razie pożogi temu strasznemu wrogowi przeciwstawić nie może.

Ten stan rzeczy poprawić, umożliwić gminom wiejskim nabywanie przyrządów pożarnych pod łatwemi warunkami, rozszerzyć obronę pożarną przez wciągnięcie do niej zorganizowanych oddziałów ludności wiejskiej, przyjął za zadanie swoje krajowy związek straży ogniowych ochotniczych we Lwowie. Tutaj to powstała daleko idąca myśl zjednania dla obrony pożarnej naszych Kółek rolniczych, tej bądź cobądź, jak na nasze stosunki, potężnej instytucyi, która już przeszło tysiącem placówek w kraju rozporządza. Tutaj też w porozumieniu z Wydziałem krajowym powstał zamiar przedłożenia Sejmowi wniosku o utworzenie z dochodów krajowych funduszu w sumie 100.000 koron, z któregoby gminy wiejskie

Z uwag pesymisty.

(Czego zazdroszczę ks. Stojałowskiemu, czyli zmiana sytuacyi. — Zmiana sentymentu, czyli afekta do niemczyzny. — Rosynant galicyjskich Ekscelencyj. — Obawy przed szowinizmem. — Jak nas bronią. — Dwa bajeczne przykłady przewrotowych pojęć.)

Czy ks. Stojałowski obronił przed sądem przysięgłych w Krakowie swój honor narodowy, czy nie, — ja wyrokować nie potrzebuję, skoro w tej sprawie wyrok już zapadł. Zazdroszczę tylko ks. prałatowi łatwości w kredycie na Dom polski w Bielsku. „Qualis mutatio rerum!" Gdzieżby to przed dziesięciu laty było możliwem! Nie chcę tykać kwestyi lampy Jerozolimskiej, bo wiem, że to słaba strona ks. prałata; nie mam także zamiaru ranić uczuć jego dla Moskali i rządu moskiewskiego; ale to przecież stwierdzić muszę, że sytuacya ks. Stojałowskiego w kraju znacznie się zmieniła. Ja mu zmiany tej, zwłaszcza w obecnej, burzliwej troszeczkę jej fazie, nie zazdroszczę wcale. A niech mnie Bóg broni; ja tylko fakt konstatuję. Ci, co dawniej ścigali go klątwami i kryminałem, teraz udzielają mu łatwego kredytu na dom... polski, — ci, co do niego jeździli w przyjacielskiej misyi do Czaczy, teraz go nie kochają, i to bardzo go nie kochają, tak go nie kochają, że aż fe!

Zmieniają się sentymenta, upodobania, a zwłaszcza w świecie galicyjskim. Niedawne to przecież czasy, kiedy w całej Galicyi o niczem więcej nie mówiono, niczego nie żądano z większem upragnieniem, jak języka polskiego w szkołach średnich. Dzisiaj, chociaż nauka tego języka jeszcze po macoszemu jest w nich traktowana, bo przeważnie uczą go nauczyciele nieukwalifikowani, — cały Sejm zgodny podnosi chorał: języka niemieckiego, jak najwięcej języka niemieckiego! Eksc. Dzieduszycki żądanie to popiera nawet względami patryotyzmu. Biedny ten galicyjsko-polski patryotyzm, na co on schodzi! W imię tego patryotyzmu mamy na gwałt, jeszcze forsowniej uczyć młodzież niemczyzny, a pigułkę tę osładzać sobie cukrem przeworskim, jako produktem „kraju rodzinnego".

Właściwie nie powinno się u nas, w szkolnej terminologii, mówić o „miłości ku ojczyźnie", o której polski filozof tak pięknie się rozpisywał. W Galicyi uczą się studenci „historyi kraju rodzinnego" — wolno im więc kochać tylko „kraj rodzinny", a jednym z najsilniejszych tej miłości objawów powinien być zapał do nauki języka niemieckiego. Patryotyzm galicyjski jedzie tedy na niemieckim koniku.

I ten konik, nie młody, już nawet ochwacony, i tego gatunku patryotyzm grzybem starości porasta. Zajeździło go już tyle Ekscelencyj, że ledwo duch się kołacze w tym rosynancie. Wyjeździli sobie na nim ordery, tytuły, urzędy — są przynajmniej wspaniałomyślni, gdy go innym jeszcze do użytku zostawiają. Młode pokolenie wychowuje się w trzeźwości narodowej. Już p. inspektor Pelikan zbudował mnie wielce, gdy w Białej pouczał przy obiedzie nauczycieli, aby przedewszystkiem strzegli swoich wychowanków przed szowinizmem narodowym. Jeszcze poczucie narodowe nie zeszło w młodych duszach, a tu już czuwa nad niem inspektorska ręka, aby zbyt śmiało nie strzeliło w górę. — Miłość bliźniego nie wyklucza Niemców z rzędu tych, których mamy kochać, choćby Niemców to przykazanie obowiązywać nie miało. Dzięki temu, Niemcy wyzuli z praw całą bialszczyznę, bez opozycyi rządu naszego „kraju rodzinnego"...

Lepszego, uleglejszego kraju nad nasz „rodzinny" Niemcy wymarzyć sobie przecież nie mogą. Gdzieżby się Czechowi śniło, aby się w Sejmie swoim upominał o język niemiecki w szkołach średnich! Eksc. W. Dzieduszycki pięknie wydedukował, że znajomości języka niemieckiego potrzeba nam niezbędnie dla obrony naszych praw narodowych... w Wiedniu, jak się domyślam. Dzięki też temu, że starsze pokolenie włada jeszcze dzielnie tym językiem, doznajemy na każdym kroku tak skutecznej praw naszych obrony. Coby to było dopiero, gdybyśmy tak mownych Ekscelencyj w Kole nie mieli! Doszło nawet do tego, że rząd poza plecami tych Ekscelencyj rozdaje Rusinom gimnazya w Galicyi, a cesarz, którego Ekscelencye są tajnymi radcami, życzy Rusinom, aby Sejm przyjął do miłej wiadomości darowiznę, jaką ich rząd obdarzył.

Czesi są lekkomyślni zawsze i wszędzie. — Nie krzyczą o naukę języka niemieckiego i dla tego mają tak nieudolnych w parlamencie posłów! Gdzież im się równać z polską, galicyjską delegacyą! Bo też nasze Ekscelencye nietylko po niemiecku umieją się wygadać, ale i milczeć potrafią. A na tem sztuka. Cóż to będzie, gdy naszemu „krajowi rodzinnemu" braknie tych wymownych obrońców narodu w Wiedniu?

* * *

Szkoły nie spełniają wogóle w tym naszym c. k. „kraju rodzinnym" tego zadania, jakie większość sejmowa im dyktuje. Pojęcia nowożytne, kulturalne, grasują w społeczeństwie w sposób zatrważający i grożą przewrotem. Na dowód tego chorobliwego objawu, pozwolę sobie przytoczyć dwa wypadki, głównie aby sprawić przyjemność niepoprawnym zwolennikom postępu.

Było sobie w naszym „kraju rodzinnym" miasteczko dość ludne. Różni mieszkali w niem ludziska: biedni i bogaci. Ostatni miewali nieraz nawet po 2000 guldenów rocznego dochodu. A że mieszkali w domach, między domami zaś samorzutnie potworzyły się wybojami i kałużami pokryte ulice, więc zrodziła się z biegiem wieków konieczna potrzeba sporządzenia katastralnej mapy, aby nie było wątpliwości, co moje, a co twoje. Na ten genialny pomysł wpadła Rada tego miasta, które nazwijmy sobie ogólnikowo n. p. Pacanowcm, nie dla tego, że w niem kozy kuli, ale że uważane ono bywa za synonim miast, w pomysły bogatych. — Sprowadzili tedy rajcy miasta Pacanowa geometrów aż z Wiednia i ci zaczęli krajać miasto w tryanguły, w prawo i lewo. Nie mogło się tedy obejść bez tego, aby od czasu do czasu p. geometra nie przekroczył progu jakiegoś domu i ku utrapieniu swego powonienia nie był zmuszony robić pomiarów słynnych ze schludności podwórzy kamienicznych.

Jeden z niebacznych geometrów wtargnął tedy ze stoliczkiem mierniczym na podwórze domu jednego z rajców pacanowskich, nie uzyskawszy przedtem od niego specyalnego zezwolenia. Duma radziecka nie mogła przenieść tego zdeptania prawa domowego. Pan rajca kazał wyrzucić „miernika" ze swojego obejścia, zwłaszcza, gdy zauważył, że był on Polakiem, bo w tym języku się tłomaczył.

Ale na nieszczęście geometra był nie tylko Polakiem, lecz także c. k. urzędnikiem i na ten akt eksmisyi odpowiedzieć zamierzał skargą o gwałt, o przeszkodzenie w urzędowaniu i t. p. Pan rajca tedy, świadom następstw kodeksu karnego, bo już nieraz był sędzią przysięgłym, chciał zaradzić złemu i poszedł do biura owego geometry, aby go przeprosić i i wytłomaczyć mu motywa swej krewkości.

— Ja byłem pewny, — rzekł, gdy już wszystkie argumenta wyczerpał, — że pan byłeś naszym, m i e j s k i m geometrą!

Co tam zrobi ów c. k. urzędnik, narażony na niemiłe zajścia z powodu, że go pan rajca wziął za urzędnika m i e j s k i e g o, tego nie wiem. Ale podobno, po wyjściu p. rajcy, wszyscy c. k. urzędnicy nie mogli przyjść do siebie przez długi czas, — tak się śmiali.

* * *

Pewien obywatel tegosamego Pacanowa, — przepraszam Pacanów, że się nim jeszcze raz zajmuję, — kupił sobie w zachodniej części „kraju rodzinnego" małą wioszczynę, nie bacząc nawet na podatki i wylewy, bo chciał tam z rodziną spędzać po parę miesięcy na rok, zamiast wyjeżdżać do kąpiel. Ot, niepoprawny podatkowiec! Ale że większą część roku przebywać musiał w Pacanowie, gdzie obracał się w sferze niepoprawnych postępowców, uznających godność ludzkości w każdym człowieku, więc zapragnął gospodarstwo wiejskie złożyć w ręce zarządcy, jak to zresztą robią wszystkie Ekscelencye galicyjskie, co w Wiedniu bronią c. k. kraju rodzinnego. Po długich a skrzętnych poszukiwaniach znalazł pełnego zalet agronomicznych kandydata na zarządcę.

Pan rządca przybył właśnie w dniu „dożynek" gdy włościanie, co przy żniwach pracowali, przybyli z wieńcem do dworu. Pan dziedzic, aczkolwiek mieszczuch pacanowski, był mężem odmiennego typu, od owego, co to c. k. geometrę ze swego podwórka wyrzucił, i traktował chłopów zupełnie tak, — jak gdyby byli ludźmi. Rękę im podawał, ugościł ich we dworze... Bo on już był sobie taki niepoprawny liberał i chłopoman.

Na drugi dzień świeżo zaangażowany rządca wniósł, po wszelkiej formie, — swoją dymisyę.

— A to dla czego? — zapytał zdziwiony dziedzic.

— Po tem, — odrzekł z goryczą rządca, — com tutaj wczoraj widział, nie mam tu co robić. Ja chłopa muszę batem do roboty napędzać, a pan się z nim brata!...

No, i poszedł.

* * *

Są ludzie, którym się zdaje, że tylko analfabetyzm jest miarą ciemnoty. Galicyjska ciemnota ma znacznie rozleglejsze rozmiary. Nawet kunszt czytania i zewnętrzny polor nie wytrzebią jej tak prędko.

M. K.

czerpać mogły pożyczki na zakupno sikawek pożarnych.

Zamiary to daleko idące, któreby w krótkim stosunkowo czasie umożliwiły pokrycie kraju gęstą siecią pogotowi pożarnych wiejskich, bo każde Kółko rolnicze, mając zapewnioną pomoc w ułatwionej pożyczce funduszu na sikawkę gminną, byłoby skłonnem do założenia w miejscowości straży ogniowej.

Plan wciągnięcia Kółek rol. w organizacyę obrony pożarnej bardzo chętnie został przyjęty przez zarząd związku Kółek, a następnie przedstawiony przez delegatów związku krajowego strażackiego na posiedzeniu walnego zjazdu Kółek rolniczych w Jaśle w lipcu rb., jednogłośnie przez obecnych delegatów Kółek, jako praktyczny i celowi odpowiedni, był uznany — zwłaszcza wobec spodziewanej na zakupno sikawek pomocy kraju.

Sprawa była na najlepszej drodze: związek krajowy strażacki jął się ułożenia odnośnych regulaminów i statutów, Kółka rolnicze objawiły ogólne zainteresowanie i poczęły zgłaszać zawiązywanie straży ogniowych, a Wydział krajowy wniósł rzecz o funduszu na obecną kadencyę sejmową przez życzliwie usposobionego posła p. Trzecieskiego.

Lecz cóż się dzieje? Oto komisya administracyjna sejmowa na posiedzeniu dnia 7 bm. odbytem, na wniosek posła p. Maissa, p r z e s z ł a d o p o r z ą d k u nad sprawą tego funduszu z powodu, że o przyrządy ogniowe gminy same przedewszystkiem starać się mają, że gminom powinny w tem pomagać Wydziały powiatowe, że... nareszcie suma żądana 100.000 koron jest nieznaczną na cel zamierzony.

Tak więc na razie dobra myśl, której wykonanie i dla podniesienia krajowego przemysłu prawdopodobnie obojętnem by nie było, — podobno upadnie i to z powodów, nie wytrzymujących krytyki. Wszak wszyscy wiemy, że gminy do wykonywania policyi ogniowej są obowiązane, że im Wydziały powiatowe funduszami pomagać mają. Tak jest i było, ale też przy tem sikawek pożarnych w gminach wiejskich nie ma, nie było i nie będzie, póki pomoc z góry nie przyjdzie. — Wiemy też, że fundusz żądany nie jest znaczny, Sejmowi wolno powiększyć, ale i żądany wystarczyć może, skoro pożyczki z niego mają być zwrotne, terminowe, tak, że fundusz ciągle czynnym będąc, nie ginie, lecz zadanie swoje spełniwszy, wraca do skarbu krajowego.

Pocieszmy się na razie tem, że co dobre, odwlecze się, ale nie uciecze. — Przypomni się myśl dobra choćby przez kroniki dzienników donoszące ciągle o tysiącach pogorzelców bez chleba i dachu, o cygańskich sakwach i budynkach u tego ludu, który, i bez tego biedny, nie miał dostatecznych funduszów na przyrządy do obrony od pożaru i marnieje, pozostawiony losowi przez tych, którzyby mu z pomocą przyjść mogli, gdyby mieli wolę po temu.

Bahr.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Poznań, 16 października.

(Sprawa kleryków. — Nowe ustępstwo władzy duchownej. — Słuszne oburzenie. — Nowa fabryka spółkowa. — S. p. Wojciech Łubieński. — Centrum wobec zgody na Śląsku. — Istota tej zgody. — „Górnoślązak“ a „Katolik“).

W wir walki wyborczej wpadła jak bomba dynamitowa z sykiem i hukiem wiadomość o nowem ustępstwie naszej władzy duchownej na rzecz germanizatorskich dążności rządu. — Jak już donieśliście za gazetami tutejszemi, władze pruskie zażądały, ażeby ks. arcybiskup zmusił wprost kleryków poznańskiego seminaryum duchownego do uczęszczania na wykłady z historyi i literatury w założonej tu przez rząd akademii niemieckiej. Pewności zupełnej co do tego niema jeszcze, ale wszystko przemawia za tem, że ks. arcybiskup uległ i że zobowiązał się spełnić to żądanie władz pruskich. Wieści o rzekomych zastrzeżeniach ze strony władzy duchownej mają jedynie na celu złagodzenie przykrego wrażenia, jakie nowe to ustępstwo wywołało w społeczeństwie polskiem. Zastrzeżenia takie, gdyby je nawet zrobiono, nie miałyby wobec rządu pruskiego żadnego praktycznego znaczenia. W rzeczywistości wielkiej szkody ustępstwo to polskości nie wyrządzi; niema bowiem obawy, iżby wykłady te zdołały zgermanizować kleryków polskich, lub chociażby tylko osłabić w nich poczucie narodowe. Ale już sam fakt, że nasza władza duchowna, że polski arcybiskup nie zdobył się na tyle energii, aby założyć stanowcze veto przeciwko nowym tym zakusom germanizacyjnym zapomocą Kościoła, oddziaływa przygnębiająco na opinię, zwłaszcza na sfery ludowe; oprócz tego bądź co bądź naraża kleryków na przykrości i upokorzenia. — To też prasa ludowa ostro potępia tę uległość arcybiskupa. Wobec usiłowań ze strony klerykalno-konserwatywnej uniewinnienia tej słabości władzy duchownej chorobą arcybiskupa, pisze trafnie „Orędownik“, że społeczeństwo nie może na to zważać tam, gdzie chodzi o jego najżywotniejsze interesy duchowe i że ma prawo domagać się od miarodajnych czynników obrony i opieki. Jeśli te czynniki nie mogą sprostać zadaniu, niech się każą zastąpić i wyręczyć czynnikom zdrowym i silnym.

Swoją drogą sprawa ta jest bardzo nie na rękę naszym konserwatystom i ugodowcom; dowodzi bowiem, że społeczeństwo przynajmniej na te stanowiska, które zależą od jego wolnego wyboru, powinno wysuwać ludzi pełnych hartu, przeciwnych wszelkiej ugodowości wobec rządu. Ruch ludowy nową zaś dostał broń do ręki.

Poza tem i poza walką wyborczą nie wiele się tu dzieje, coby was zainteresować mogło. Walka ta pochłania na razie całą uwagę społeczeństwa, podczas jej trwania ustaje inna praca społeczna, bo niema na nią czasu. —

W dziedzinie ekonomicznej mam jedynie do zanotowania fakt założenia spółkowej polskiej fabryki mydła, która ma wyprzeć wyroby niemieckie. Osobistości, które kierują tą nową spółką, dają gwarancyę, że fabryka będzie miała powodzenie.

Zabór nasz stracił świeżo męża, który, aczkolwiek był skrajno-konserwatywnych przekonań, jednak pod wielu innemi względami służyć mógł za wzór obywatela ziemianina. Ś. p. Wojciech Łubieński, dziedzic Kłączyna, zginął wskutek nieszczęśliwego wypadku na polowaniu. Nie brakło go nigdzie, gdzie tylko chodziło o sprawy narodowe, brał czynny udział w pracach publicznych, był dobrym gospodarzem i szczerym opiekunem ludu wiejskiego. A chociaż polityczne jego przekonania nie zawsze stały w zgodzie z dążnościami szerokich sfer społeczeństwa, brak tego gorliwego obywatela w niejednej sprawie dotkliwie da się uczuć. Ku uczczeniu jego pamięci tworzy się obecnie z datków publicznych fundusz na stypendya dla synów włościańskich, który już wynosi około 2000 marek.

Przedmiotem dyskusyi publicznej jest zawsze jeszcze u nas sprawa zgody na Śląsku, tem bardziej, że ściągnęła ona na nas gromy ze strony stronnictwa centrum. — Z wyjątkiem zacnej „Koeln. Volks-Zeitung“, która przyznaje Polakom śląskim prawo do wyboru własnych posłów, wszystkie inne organa centrowe piszą w tej sprawie tak, jakby zachodził tu bunt Polaków przeciwko prawowitym panom, jakoby Polacy dopuścili się zdrady. Niektóre gazety grożą wprost Polakom zemstą centrowców. Groźby te nie odnoszą atoli skutku. Nawet „Dziennik Poznański“ drwi z tej zemsty, odpowiadając centrowcom, że „centrum faktycznie i dawniej nie dawało nam żadnej pomocy, a miłość jego do nas była tylko platoniczną“. Coraz ostrzej też odpowiada na ataki centrowe „Katolik“ bytomski. — Co się tyczy zgody na Śląsku, to napotykam w waszych dziennikach często na mylne zapatrywania, które pozwolę sobie sprostować. Zgoda nastąpiła jedynie co do dalszego kierownictwa sprawą narodową na Śląsku, ale nie między prasą tamtejszą. Zgodzono się jedynie na to, że kierownictwo sprawy przejdzie z rąk prasy, co się też już stało, z rąk redaktorów na wspólny komitet wyborczy, którego uchwałom obie strony zobowiązały się słuchać. — Tem samem istnieją dalej zasadnicze różnice pomiędzy umiarkowanym „Katolikiem“ a radykalnym „Górnoślązakiem“, które też dość często znajdują wyraz w polemice. Toczy się ona wprawdzie w znacznie łagodniejszej formie, ale toczy się dalej. Powód do niej dało stanowisko „Katolika“ w sprawie wyborów do Sejmu. Zastrzegł on sobie, jak wiadomo, prawo abstynencyi przy wyborach, aby nie potrzebował występować przeciwko kandydatom, których jeszcze przy wyborach do parlamentu polecał gorąco jako najodpowiedniejszych dla ludu. Z prawa tego korzysta atoli w ten sposób, że chwali w dalszym ciągu kandydatów centrowych w okręgu rybnicko-pszczyńskim, — a nie poleca bynajmniej postawionych tam kandydatów narodowych. — Słusznie za to karci go „Górnoślązak“, lecz niema obawy, iżby o ten spór, dotyczący jedynie p r z e j ś c i o w e j t a k t y k i „Katolika“. — zgoda znów się rozbić miała. Centrowcy sami zresztą atakami swemi na „Katolika“ zmuszają go do przemawiania przeciwko nim w tonie coraz ostrzejszym.

Z za Oceanu.

(Jeszcze o pomniku Kościuszki. - Ameryka nas wyprzedziła. — Umowa z p. Chodzińskim. — Nowa polska Spółka. — Zjazd w Milwaukee. — Jubileusz miasta Chicago. — Widowisko pożaru miasta. — Odezwa w sprawie biskupów polskich).

Zawstydziła nas Ameryka! Jakże trudno nam zdobyć się chociażby na jeden okazalszy pomnik Kościuszki (oprócz „Kopca“); Ameryka tymczasem będzie ich miała wkrótce aż t r z y. Jeden już od dawna wznosi się nad brzegami Hudsonu, dwa inne staną wkrótce w M i l w a u k e e i w C h i c a g o. Ostatni najbardziej nas interesuje, bo jest dziełem polskiego artysty C h o d z i ń s k i e g o, Galicyanina. — „Dziennik Chicagowski“ zamieścił świeżo rysunek tego pomnika. Niema w nim orlego polotu, a jest powaga, spokój, są linie poprawne i harmonijne. Przedstawia on Kościuszkę na koniu, w mundurze generała amerykańskiego, z wzniesioną w górę szablą. Nam, przywykłym wyobrażać sobie tego wodza i bohatera w sukmanie krakowskiej — trochę obco przedstawia się ta postać w trójgraniastym kapeluszu, mundurze i w sztylpach. Dla Amerykanów jednakże będzie tak ubrany bohater bardziej zrozumiałym, bardziej swojskim; dla rodaków zaś naszych na ziemi amerykańskiej i w tym stroju niemniej Kościuszko będzie drogim, jak w krakusce i sukmanie.

Komitet budowy pomnika już się zorganizował. Prezesem wybrano znanego obywatela i sędziego chicagowskiego La Buya (Polaka), sekretarzem L. Szopińskiego i M. Majewskiego. Z p. Chodzińskim zawarto umowę, ażeby do 15 stycznia 1904 r. wykończył zupełnie model i przygotował go do odlewu, a to za cenę 5000 dolarów (25.000 K). Według tego modelu wykona odlew z bronzu najlepsza chicagowska odlewarnia Winslow Bros, za cenę 4800 dolarów (24.000 K). Cokół kosztować będzie 3491 dolarów czyli przeszło 17.000 K, tak, że koszt całego pomnika wynosić będzie około 70.000 K. Jak na Amerykę, cena to bardzo skromna. Pomnik stanie w parku Humboldta; odsłonięcie nastąpi prawdopodobnie w dniu 3 maja 1904 r., w połączeniu z obchodem rocznicy pamiętnej konstytucyi.

Bracia nasi za oceanem wyprzedzają nas także pod innym względem, mianowicie na polu ekonomicznem. Pobyt w kraju spółek akcyjnych i trustów nie pozostał bez wpływu i na ich rozwój ekonomiczny. Świeżo zawiązała się w Chicago polska Spółka dla założenia pierwszego polskiego handlu garderoby, na wzór amerykańskich. Do Spółki tej należą krawcy i kupcy pp.: Różański, Nowak, Sikorski, Stróżyński, Królik, Rosiński, Śluziński, Bender, Stobiecki, Obecny, Idzikowski i Machek — oraz liczni akcyonaryusze. Kapitał zakładowy wynosi 40.000 dolarów (200.000 koron). U nas naprózno szukalibyśmy przedsiębiorstwa w tej gałęzi przemysłu w takich rozmiarach. Nas zasypuje tandetą Wiedeń.

W przeszłym przeglądzie wspomnieliśmy o zjeździe Związku śpiewaków polskich w Milwaukee. Dziś uzupełniamy tę wzmiankę następującemi datami statystycznemi. Związek liczy razem 31 chórów, 964 członków śpiewaków i posiada majątku blisko 14.000 koron. Poprzednio, przed zjazdem milwauskim, istniały dwa związki, które zwalczały się wzajemnie. Na zjeździe nastąpiło zjednoczenie obu w jednę, jak widzimy, bardzo poważną organizacyę.

Miasto Chicago obchodziło w ostatnim tygodniu września uroczystość setnej rocznicy swego istnienia. W obchodzie tym, bardzo wspaniałym, wzięli udział także Polacy, którzy stanowią tam znaczną część mieszkańców. Gdzie dziś wznosi się ten gród potężny z ludnością dochodzącą do 2 milionów, stał prze 100 laty mały fort D e a r b o r n obok wioski indyjskiej. Fort ten, tę pierwszą osadę europejską w tej okolicy, odtworzono teraz wiernie w parku Linkolna. Nie brakło nawet grup prawdziwych Indyan. Do programu obchodu należało także widowisko, które miało uprzytomnić mieszkańcom pożar, jaki zniszczył miasto przed 33 laty. Próbę tego widowiska, prawdziwie amerykańskiego, jedno z pism chicagowskich tak opisuje:

„Na dachu hotelu „Great Northern“ palono wczoraj „rzymskie świece“, które odtworzą obraz wielkiego pożaru miasta. Próba wypadła wspaniale. Na milę wokoło widać było łunę, mogącą widzów utwierdzić w mniemaniu, że rzeczywiście miasto się pali. Przy wszystkich skrzynkach alarmowych stali policyanci, którzy zbyt lękliwych powstrzymywali od niepokojenia straży pożarnej“.

Jakie wrażenie wywołała wśród rodaków naszych w Ameryce odmowna odpowiedź propagandy na prośbę o biskupów polskich, nie wiemy jeszcze, gdyż polskie pisma amerykańskie, które w ostatnich dniach otrzymaliśmy, wyszły jeszcze przed ogłoszeniem tej odpowiedzi. — Wiemy atoli, że spodziewano się tam z całą pewnością p o m y ś l n e g o załatwienia tej sprawy, świadczy o tem odezwa, wydana pod datą 16 września przez zarząd „Stowarzyszenia polskich księży świeckich“. Odezwa ta brzmi:

„Starania o biskupa polskiego posunęły się tak daleko, że w tych dniach z Rzymu zawezwano zarząd „Stowarzyszenia świeckich księży polskich“ do postawienia odpowiednich na tę godność kandydatów, którzy cieszą się największym mirem u ogółu duchowieństwa polskiego. Zarząd niniejszem udaje się do Wielebnego ks. Dobrodzieja o przedstawienie 10 kandydatów. Nazwiska 10 kandydatów, którzy w ten sposób otrzymają największą ilość głosów, zarząd „Stowarzyszenia świeckich księży polskich“ do właściwej odeśle władzy. Prosząc o bezzwłoczne nadesłanie odpowiedzi na ręce zarządu, nadmieniamy, że dnia 1 października r. b. nazwiska kandydatów do Rzymu odesłać zmuszeni jesteśmy.“

Wobec tej pewności — doznany zawód będzie tem boleśniejszy.

Bismarck i Polacy.

W ostatnim numerze paryskiego miesięcznika „L'Européen“ ogłosił były deputowany włoski P a l a m e n g h i-C r i s p i, bratanek i dawny sekretarz zmarłego prezydenta gabinetu włoskiego, Franciszka Crispiego, artykuł, w którym, z powodu wizyty królewskiej pary włoskiej w Paryżu, chce udowodnić, że Crispi nie był wcale wrogiem Francyi, za jakiego dotychczas uważają go Francuzi. W tym celu Palamenghi-Crispi opisuje obszernie pobyt ministra Crispi'ego we Friedrichsruh u Bismarcka w październiku 1887 r. Ta właśnie podróż premiera włoskiego do Niemiec wywołała gniew i oburzenie Francuzów. Autor wspomnianego artykułu jako sekretarz towarzyszył Crispiemu do Fridrichsruh i notował wszystko dokładnie w pamiętniku na podstawie wskazówek i dokumentów, dostarczonych przez Crispi'ego.

Nie mamy zamiaru zastanawiać się z Palamenghim, czy Crispi był, czy nie był wrogiem Francyi, powtarzamy tylko jeden ustęp artykułu, dotyczący Polaków. Oto co pisze Palamenghi-Crispi:

„W rozmowie z Crispim o położeniu ogólnem rozwodził się ks. Bismarck w sposób następujący: Pragnę pokoju i stwierdzam, że tylko dwa mocarstwa mogłyby go naruszyć: Francya i Rosya. Nie oddaję się jednak troskom. Trójprzymierze jest wentylem pokoju. Uczyniłem wszystko, aby pozyskać przyjaźń Rosyi, ale bezskutecznie. W r. 1878 wziąłem na siebie odpowiedzialność za kongres berliński, ażeby skutki jego carowi dać uczuć w mniejszym stopniu. Co było moją nagrodą? Oto Rosya wysłała na granicę niemiecką 200.000 wojska. Pragnę uczciwie pokoju i nie nawidzę wojny, ale mimo to jestem do niej przygotowany. — Z milionem żołnierza na wschodzie, z milionem na zachodzie i taką samą liczbą w rezerwie Niemcy nie potrzebują obawiać się napadu. Natomiast Rosya nie jest pewną własnej armii, której oficerowie i szeregowcy zakażeni są rewolucyjnym duchem. P o l s k a j e s t s ł a b y m j e j p u n k t e m. A u s t r y a s p r z y j a P o l a k o m i g d y b y s i ę p o p a r ł o i c h p o w s t a n i e, m o ż n a b y s t w o r z y ć a u t o n o m i c z n e p a ń s t w o p o l s k i e p o d j e d n y m z a u s t r y a c k i c h a r c y k s i ą ż ą t“.

Tak mówił Bismarck, który Polaków ignorował i zawsze twierdził, że kwestya polska nie istnieje. Ale gdy mu ta Polska mogła posłużyć do wyciągnięcia gorących kasztanów z ognia, wyrażał się o niej, jako o rzeczy istniejącej. Rachował na powstanie polskie w razie konfliktu z Rosyą. Otóż mylił się. Polacy stanowczo zerwali z polityką, polegającą na wyciąganiu dla drugich gorących kasztanów z ognia. Minęły dawne czasy, gdyśmy w ofierze nieśli krew i mienie dla czczych obietnic.

W kalejdoskopie.

(Ekscentryczny ślub. — Człowiek motorem. — Pokarm który daje wzrost olbrzymów.)

Na pokładzie okrętu, dążącego z kraju królowej do Szkocyi, siedział kilkudziesięcioletni starzec i dwóch młodych Anglików. Wywiązała się między nimi przypadkowa rozmowa.

— Czy pan nazywa się także Mr. Murtrie, bo to nasze nazwisko rodzinne.

— Tak jest — rzekł starzec.

— Wręczono nam list, adresowany widocznie do pana, gdyż treść odnosi się do osób całkiem nam nieznanych — rzekł jeden z braci.

— Jakto list? Panowie noszą to samo nazwisko, co ja? — zapytał siwowłosy Anglik. — Czy panowie przypadkiem nie są krewnymi moimi?

— O, nie — brzmiała odpowiedź — nie mamy krewnych w tych stronach, nasz ojciec pochodzi z Londynu, a nasza matka urodziła się w Ayr w Szkocyi.

— W Ayr w Szkocyi? — zapytał zdziwiony staruszek — to moje miejsce urodzenia. Jak matka panów nazywała się z domu?

— Jone Graham.

Starzec zatrząsł się, pobladł i ledwie zdołał zapanować nad swojem wzruszeniem.

— Znałem ją, pamiętam. I jak dobrze pamiętam — mówił przez łzy — lat temu pięćdziesiąt, gdy ją po raz ostatni widziałem.

I wypłynęła na jaw cała tajemnica, jego życie. Odezwała się ta kiedyś w młodości potrącona struna, której na imię miłość. Mr. Murtrie kochał Jone Graham, ale jak złowróżbny cień wśliznęło się między nich nieporozumienie, gniew i tych dwoje, którzy kochali się serdecznie, rozeszli się na lata długie, na całe życie połwiekowe. Nie zapomnieli o sobie, lecz nie mieli żadnych wieści o swych losach, nie wiedzieli, czy które z nich zmarło, czy żyje.

Jone Graham wyszła za mąż za człowieka, noszącego przypadkiem tosamo nazwisko, z którym wyjechała do Australii. Miała piętnaścioro dzieci, dorobiła się z mężem majątku, zatęskniła za Szkocyą i powróciła do kraju. Jej to dwaj synowie podążali teraz właśnie za nią, sprzedawszy warsztat, który prowadzili w kolonii.

Mr. Murtrie również się ożenił, dochował się ośmiu pociech i na stare lata, zanim mu śmierć miała oczy zamknąć, zdążał do miejsca rodzinnego, aby je po raz ostatni zobaczyć. I on owdowiał i ona utraciła męża. Oboje mieli za sobą długie życie, całe ciężkie pasmo spełnionych obowiązków, a przed sobą kilkanaście może jeszcze błysnięć dogorywającej lampki życia.

Mr. Murtrie posłał swej dawnej pani serca fotografię swoją z prośbą o list, który też rychło otrzymał z piękną podobizną siwowłosej staruszki. I tak nareszcie ci, którzy kiedyś dusza całą lgnęli do siebie — pod koniec życia, po pięćdziesięcioletniej rozłące, stanęli na kobiercu ślubnym.

W jednem z pism, poświęconych technice, ukazała się niedawno zapowiedź tego, co w niedługim czasie uszczęśliwi ludzkość i zamieni ją w szybkobiegów. „Przyszli mieszkańcy miasta — powiada ów ekspert — będą przypinali do trzewików łyżwy na kółkach (jakich już używają chłopcy do ślizgania się po ziemi), które będą pędzone małemi elektrycznemi motorami. Będą pędzić gościńcem (a może osobny chodnik przeznaczy dla nich miasto), trzymając palec na guziku i za pomocą nacisku regulując swój bieg.“ Naturalnie wszystko zależeć będzie od technicznego udoskonalenia motorów przy równoczesnem zmniejszeniu ich wielkości. Drugą trudnością jest zbudowanie dwóch motorów, któreby miały tęsamą szybkość, aby jedna noga nie pędziła prędzej od drugiej, coby amatora jazdy łyżwowej mogło narazić na niefortunne rozdzielenie się...

Przyszłość pokaże, co umysł ludzki może na tem polu uczynić. Kilka lat temu nikt nie jeździł na

---

Maryan Gawalewicz.

Plemię Anteusza.

POWIEŚĆ.

65 (Ciąg dalszy).

IV.

Po bytności Kurkowskich i Joasi w Zastawach, Romuald czuł się jakiś czas w wyjątkowo dobrem usposobieniu; nie rozdrażnił go nawet stosunek z Trojdanowiczem, który po prostu stał się nieznośnym, kostycznym, uszczypliwym, zapominając, że jest tylko gościem, nie mającym żadnych wyjątkowych praw w domu.

Nie mając na kim wyładowywać swego złego humoru, dokuczał najbardziej Antoniemu, który coraz chmurniej spoglądał na artystę i coraz głośniej mruczał po kątach.

— O, widzicie go! rządzić mu się tu zachciewa!... Jeszcze czego! — chlałby tylko i chlał po całych dniach. Jeszcze sobie dysponuje, jak w szynku. A to mu wynoś węgierskie, a to reńskie, a to francuskie!... Moczygęba!... Przez tydzień więcej napsuł butelek, aniżeli my tu przez rok porozlewali. Nie będę dawał!... Klucze schowam i niech się smakiem obejdzie. Złe do niego przystąpiło, czy co, że od rana do nocy tylko pije i pije, jak smok!

Trojdanowicz rzeczywiście cierpiał na nieugaszone pragnienie i codziennie dobrze podchmielony kładł się do łóżka; nurtowało go coś i gryzło, zalewał jakiegoś robaka, nie chcąc się zdradzić z przyczyną swego niezadowolenia.

Na Romualda spoglądał tylko z pod oka, ze złemi błyskami w źrenicach, nerwowo podnosił i ściągał brwi, wąsy zagryzał, brodę skubał i, gdy był nieco więcej podchmielony, zgrzytał zębami.

Z dnia na dzień przybierało w nim tajonej niechęci i goryczy, którą przeżuwał, ale się trzymał i zaciskał szczęki, ażeby nie wybuchnąć.

Któregoś dnia, nie mogąc się już pohamować, zrobił Wielkoszowi uwagę, że od czasu wizyty panny Kluczkówny „zaczął chorować na gospodarza“.

— Jak to? — spytał go Romuald — w czem pan to widzi?

— A no, dziedzic swoje dziedzictwo bierze teraz na seryo!... W pole pan wyjeżdża, do stodoły zachodzi i dziewkom wymyśla, że skopki do mleka nie dość czysto szorują. Przecież widziałem, słyszałem, podziwiałem. Nie trudno się domyślić, czyj to wpływ!... Cyrce przemieniała ludzi w wieprze; w Zastawach ukazała się taka czarodziejka, co gotowa świnie w ludzi pozamieniać.

Wielkosz się skrzywił z niesmakiem i po raz pierwszy odciął się złośliwie:

— Bardzobym był rad, żeby tak było, bo i pan zyskałbyś na tem.

Trojdanowicz zrozumiał aluzyę, ale się nie obraził.

— Chcesz pan powiedzieć, że i ze mnie zrobiłaby człowieka — rzekł, wydymając usta — nie wstydź się pan!... Mnie to nie dotyka. Ja gwiżdżę na wasze człowieczeństwo, wiesz pan? Cały świat zresztą jest jednym wielkim chlewem, w którym nie warto być czem innem...

— Jak Trojdanowiczem — wtrącił Wielkosz, śmiejąc się ze skonfundowanej miny artysty, którego płatnął własną jego bronią.

Trojdanowicz błysnął oczyma i zęby zaciął potem jednym haustem wychylił kieliszek, mlasnął językiem i rzekł:

— Kiepski dowcip, ale czem chata bogata, tem rada! Pańskie wino jest lepsze od pańskich dowcipów, i to mnie pociesza. Panna Joanna Kluczkówna możeby się na tem poznała i...

Nie dokończył, tylko jedno oko zmrużył i skrzywił usta jakimś pijackim grymasem, powtarzając z odcieniem sarkazmu:

— Panna Joanna Kluczkówna!... Wielki rabin w spódnicy!... No, dajmy pokój!...

Romuald schmurzył czoło i powstał.

— Uważam, że pan od pewnego czasu nie możesz strawić panny Joanny — rzekł — musiała panu humor zepsuć. Napij się pan jeszcze wina, to przejdzie.

— Mnie?... humor?... panna Joanna?

Zaczerwienił się i próbował roześmiać, aby pokryć swoje zmieszanie, ale mu się to nie udało, więc zaczął dowcipkować w jeszcze bardziej niesmacznym tonie.

— Spudłowałeś, dziedzicu-... Ja jestem przedewszystkiem realistą i nie zajmuję się takiemi egzotycznemi istotami, jak nimfy leśne, amazonki, czarownice z Łysej Góry, a panna Kluczkówna jest po trosze wszystkiem z tej trójki. Mnie w niej obchodzi tylko linia!... O!... Chcesz pan wiedzieć?... Linię ma!... I tego jej nie zaprzeczam, ale żeby sobie rościła prawo do psucia mi humoru — protestuję!... Mój humor jest zależny od czego innego zupełnie, nie od panny Joanny Kluczkówny, magnetyzerki, woltyżerki, etc. etc. Ja tak łatwo nie ulegam suggestyi. Pan myślisz, że taka panna, dlatego, że wygadana, musi każdemu imponować?... Lary-fary! Nie nas brać na sam język!

Odwrócił głowę, podparł się na ręce i powtarzał, jakby do siebie:

— Ho, ho!... A jakże!... Jeszcze czego!

Nie uważał nawet, że pozostał sam w pokoju, bo Romuald zniecierpliwiony wyszedł, nie chcąc zapuszczać się z nim w dyskusye, wiedząc, że kiedy sobie podleje, potrafi być trywialnym.

Towarzystwo artysty przykrzyło mu się już w ostatnich czasach: miał dosyć tego gościa, po którym spodziewał się więcej pożytku i przyjemności.

Od czasu zwłaszcza, gdy Trojdanowicz stał się podrażnionym i kostycznym nad miarę, ciążyła mu obecność jego i rozstrajała nerwy; odkrywał w nim rysy dawniej nie zauważone, albo pomijane pobłażliwie, które go teraz zastanawiały i niesmakiem a nawet wstrętem przejmowały.

Były chwile, w których uczuwał ochotę, pomimo całej gościnności, powiedzieć mu:

— Mój drogi panie, mam już dość pańskiej oryginalności i pańskich sofizmatów; chcę zostać sam. Mój dom nie oberża, bywaj pan zdrów!

Liczył na to, że Trojdanowicz sam się domyśli, iż nadeszła pora do wyjazdu, ale artysta nie okazywał wcale chęci porzucenia Zastawów, chociaż było mu w nich coraz ciaśniej. Powód tego był bardzo prosty; brakło mu gotówki, a po zerwaniu z Tomciem, nie wiedział, w jaki sposób sobie poradzić — skąd wytrzasnąć trochę pieniędzy, których spodziewał się początkowo od Wielkosza, tytułem zapłaty za „Psią tęczę“.

Z chwilą jednak, gdy zniszczył swoje arcydzieło, spalił za sobą mosty, i, chcąc nie chcąc, musiał siedzieć w Zastawach, nadużywając przedłużającej się gościny.

Do Romualda czuł głuchy, gryzący jego miłość własną żal; trapiła go prosta zazdrość, odkąd zauważył, że Joasia zajmuje się więcej Romualdem, aniżeli nim, zwłaszcza od owego wieczoru, w którym podglądnął ich rozmawiających na leśnej polanie.

Nie chciał wszelako zdradzić się ze swemi podejrzeniami i przyznać do uczucia zazdrości; stawiało go to w bardzo fałszywej sytuacyi, był gościem w domu człowieka, którego za swego rywala uważał i to za rywala szczęśliwszego.

Pomimo cynicznego szyderstwa, z jakim odzywał się o Joasi, pozostawał pod jej wrażeniem i wikłał się coraz bardziej w tej sieci sprzecznych uczuć. Wytężał wszystkie siły, aby zasłużyć na jej względy i zwrócić na siebie uwagę a z deszczu dostawał się pod rynnę i widział, że nietylko nie zyskuje nic w jej oczach, ale jeszcze traci przy każdem z nią zetknięciu.

To wyprowadzało go do reszty z równowagi, to mu psuło humor i czyniło go nieznośnym.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

rowerach, dziś zagranicą suną ich tysiące po gościńcach i ulicach, a nawet Kraków nie pozostcł pod tym względem w tyle.

Naturalnie pod względem ekscentryczności w postępie nikt nie dorówna Ameryce. Dr Hatai, profesor neurologii w chicagowskim uniwersytecie, oświadczył w pismach, że zastosował z zadziwiającemi rezultatami substancyę pożywną do wychowania zwierząt, których wzrost doszedł nienormalnej wielkości. Dr Hatai robił doświadczenia z białemi szczurami. Karmiąc je lecytynem, powiększał ich wzrost o 60 procent, aczkolwiek ogólne warunki ich wzrostu były niekorzystne. Uczony ten twierdzi, że lecytyn może wywrzeć tensam wpływ na człowieka. „Lecytyn — tak substancyę tę określa dr Hatai — jest to organiczny fosfor, znajdujący się w jajach, w mózgu i w białych ciałkach krwi.“ Doświadczenia jego miały okazać, że wzrost, wywołany lecytynem, jest normalny i zdrowy. Pobudza on równocześnie wszystkie części ciała do wzrostu, czem różni się od innych środków. *ss.*

Odezwa.

Ilekroć razy Towarzystwo „Szkoły ludowej„ widzi się zmuszonem zwrócić do społeczeństwa polskiego z wezwaniem do ofiarności publicznej na cele Towarzystwa, czyni to zawsze w takiej tylko chwili, kiedy wymaga tego istotna i gwałtowna potrzeba. To też i obecnie Zarząd główny pragnie zwrócić uwagę szerokiego ogółu polskiego na bardzo pilne i nie mniej ważne zadania najbliższej przyszłości, jakie czekają nasze Towarzystwo w dziedzinie podjętych i zamierzonych budowli gmachów szkolnych na wschodnich i zachodnich kresach naszej dzielnicy i ziemi śląskiej. Naród, który ma szkoły, śmiało może spozierać w swą przyszłość! Niezbita to prawda i swierdzona wśród licznych walk, jakie staczać musi naród czeski z germanizacyą. W myśl tego hasła płyną rok rocznie krocie tysięcy ze składek społeczeństwa czeskiego na rzecz „Maticy szkolskiej“ na ratowanie tysięcy dusz młodego pokolenia. I my czynić to musimy, jeśli nie chcemy rok rocznie składać haraczu z tysięcy dusz naszej młodzieży molochowi germanizacyi, jeśli skutecznie ochraniać mamy młode pokolenie przed zgubnym wpływem czechizacyi i rusinizmu na kresach naszych.

Przeszło pół miliona koron wydało Towarzystwo nasze w ciągu kilku lat na budowę i utrzymanie szkół kresowych, a potrzeby najbliższej przyszłości wymagają dalszych ofiar. Już obecnie wykończyć musimy budowy kilku szkół kresowych kosztem około 40.000 koron, nowy ciężar powstaje dla Tow. „Szkoły ludowej“ przez potrzebę utrzymania nowych szkół: w Ostrawie Morawskiej i Leszczynach pod Białą. Przeszło 3000 dzieci polskich, uczących się w ojczystym języku w szkołach naszego Towarzystwa rok rocznie znajduje skuteczną ochronę przed wynarodowieniem. Cyfry te, to wymowne dowody użyteczności działania Towarzystwa „Szkoły ludowej“. Niechaj starczą za wszelkie najpiękniej brzmiące słowa zachęty do poparcia naszej akcyi.

Rodacy, poprzejcie nasze usiłowania! Nie szczędźcie drobnych choćby ofiar na poparcie ciężkiej walki w obronie przyszłości milionów ludu naszego, bo podstawą lepszego jutra, bo zadatkiem zwycięstwa — to polska szkoła ludowa!

Wszelkie ofiary nadsyłać można do administracyi dzienników polskich, lub pod adresem Zarządu głównego Tow. „Szkoły ludowej“ w Krakowie.

Kraków w październiku 1903.

Za Zarząd główny Tow. „Szkoły ludowej“: Prezes dr Ernest Bandrowski, sekretarz dr Zygmunt Balicki, skarbnik dr Michał Koy.

Kronika paryska.

Paryż, 15 października.

(Królewska para włoska w Paryżu. — Wycieczka do Wersalu. — Wiersz na cześć królowej Heleny. — Rewelacya dziennika „Patrie“. — Pani prezydentowa. — Królowa Ranawalo. — Strejk w Armentières).

(=) Dzisiaj już o godzinie 9 rano królewska para włoska w towarzystwie obojga państwa Loubetów udała się do Wersalu, ażeby zwiedzić tę dawną rezydencyę królów francuskich. Wersal, który za Ludwika XVI miał 100.000 mieszkańców, liczy ich dzisiaj nie wiele ponad 50.000. To świetne miasto królewskie, a potem cesarskie, od r. 1870 żyje świetnemi wspomnieniami przeszłości, ale w dziejach doby obecnej nie zajmuje żadnego stanowiska.

Ludność Wersalu przyjęła bardzo sympatycznie królewską parę włoską, która przyozdobionemi bogato ulicami pojechała do zamku, po którym oprowadzał ją kustosz Nolac. W południe podano śniadanie, po którem, mimo niedawnego deszczu i grożącej nanowo ulewy, król i królowa używali przejażdżki po wspaniałym parku, aż do zamku Trianon (petit Trianon), w którym niegdyś mieszkała królowa Marya Antonina.

O godzinie 4 po południu goście włoscy powrócili do Paryża, gdzie ludność tym razem owacyjnie ich witała. Po obiedzie para królewska udała się do Opery na przedstawienie, a wracając stamtąd do ministerstwa spraw zagranicznych, oglądała iluminacyę, wyrażając się o niej bardzo pochlebnie.

Królowa włoska podbiła odrazu Paryżan swoją pięknością i wdziękiem. W dzienniku „Journal“ p. Franc-Nohain ogłosił na cześć królowej Heleny wiersz, który się kończy następującą apostrofą:

„Sous ton pas divin s'abbaise la chaine
Hautaine de l'Alpe;
Nous pourrons mourir, nous avons vu Naples,
Mieux encore, sa reine.

Reçois en échange
Notre foi ardente,
O reine du Dante,
Et de Michel-Ange.

A chaque fenêtre,
Et dans tous les yeux,
Reine des poètes
Et des amoureux,
Paris radieux,
Paris tout en fête,
Paris tout fleuri,
Paris te sourit.

Et le voile tombe
Enfin du secret
Que gardait Joconde
Elle t'attendait“.

Jak to już kilka razy zaznaczyłem, prezydentowa na mocy zmienionego ceremoniału, bierze obecnie urzędowy udział we wszystkich uroczystościach jako „pani prezydentowa republiki“. W telegramie z Rzymu dziennik „Patrie“ wyjaśnia tę zmianę w ceremoniale w następujący sposób. Francuskie sfery polityczne chcą w ten sposób spowodować króla włoskiego, ażeby w odwiedziny do Rzymu zaprosił prezydenta republiki z żoną. Pani Loubet złożyłaby wizytę papieżowi, uwalniając od niej męża, i w ten sposób byliby zadowoleni i katolicy i radykali francuscy. Doniesienie dziennika „Patrie“ wywołało pewną sensacyę, ale znalazło bardzo mało wiary.

Pani Loubet nową swą rolę odgrywa wcale dobrze. Jest to kobieta dobra i taktowna, lubi życie zaciszne i unika ile możności szumnych występów, ale udowodniła już nieraz, że w najtrudniejszych sytuacyach towarzyskich umie postąpić sobie z godnością. Toteż prasa paryska wyraża nadzieję, że królowa włoska dobre wrażenie wyniesie z towarzystwa pani Loubet, która wprawdzie nie jest zapisaną w almanachu gotajskim, ale obowiązki reprezentacyjne spełnia bez zarzutu.

Bawiła tutaj przez kilkanaście dni zdetronizowana królowa Ranawalo, którą Francuzi pozbawili tronu na Madagaskarze. Rząd francuski pozwolił jej z Algieru, gdzie przymusowo mieszka, przybyć do Paryża, skąd Ranawalo udała się do kąpiel w Vic-sur-Cère. — W przeddzień przybycia królewskiej pary włoskiej kazano zdetronizowanej monarchini opuścić stolicę. Ranowalo już dawno pogodziła się ze swoim losem i rządowi francuskiemu nie sprawia żadnych kłopotów.

Pobyt gości włoskich w Paryżu zagłuszył wszystkie inne sprawy, nawet strejk w Armentières. Otóż położenie wcale się tam nie polepszyło. Przybyli z Paryża wybitniejsi socyaliści, tudzież mer miejscowości Houplines, wzywają strejkujących, ażeby wytrwali w bezrobociu. W niedzielę ma odbyć się głosowanie strejkujących nad dalszą taktyką, tak zwane „referendum“. — Tymczasem utarczki z wojskiem ciągle się powtarzają. Dotychczas sąd policyi poprawczej skazał 53 strejkujących za rozmaite przekroczenia na kary więzienia od jednego do 9 miesięcy. — W samem Armentières strejkuje 10.000 robotników. Dla utrzymania porządku znajduje się tam 4000 wojska.

Kronika.

Kraków, 17 października.

Wieczór Kościuszkowski. Przypominamy, iż w niedzielę d. 18 bm. w wielkiej sali krakowskiego „Sokoła“ odbędzie się uroczysty obchód ku czci nieśmiertelnej pamięci Tadeusza Kościuszki.

Przemówienie wstępne wygłosi profesor uniwersytetu Jagiellońskiego dr Wiktor Czermak.

Początek uroczystości o godz. 7 wieczór. Zamykający ją obraz z żywych osób przedstawiać będzie: „Pochód pod Racławice“.

Po obchodzie w górnej sali sokolej wieczornica towarzyska i ogłoszenie nazwisk zwycięzców w tegorocznych zapasach Kościuszkowskich.

Odczyt posła Korfantego nie odbędzie się z powodu nieprzezwyciężonych przeszkód w przybyciu prelegenta.

Koło imienia Adama Asnyka Towarzystwa Szkoły ludowej w Krakowie. Namiestnictwo zatwierdziło regulamin dla nowego Koła Towarzystwa Szkoły ludowej, którego celem będzie wyłącznie budowa „Domu ludowego w Krakowie dla potrzeb i zadań oświatowo-kulturalnych tegoż Towarzystwa, oraz instytucyj pokrewnych. Pierwsze walne zgromadzenie Koła imienia Adama Asnyka odbyło się przy licznym udziale członków we środę dnia 14 b. m. w sali Towarzystwa Szkoły ludowej pod przewodnictwem prezesa zarządu głównego Towarzystwa Szkoły ludowej, dra E. Bandrowskiego, który, witając podjęte dzieło, wyłuszczył potrzebę „domu“ tak dla miasta Krakowa, jak i dla całego kraju. „Dom ludowy“ będzie bowiem tem ogniskiem, w którem znajdą liczne rzesze włościańskie oparcie i schronienie w czasie wycieczek do stolicy podwawelskiej. W domu tym otwartą będzie wielka, publiczna czytelnia pism, centralna składnica dzieł ludowych dla czytelń ludowych, biura zarządu głównego, a w miarę możności znajdą pomieszczenie i inne pokrewne Towarzystwa. Wielka sala służyć będzie na odczyty, przedstawienia, obchody, i t. d., a obszerne ubikacye suterenowe służyć będą na kwatery dla wycieczek włościańskich. — Szczegóły całej akcyi spoczywać będą w rękach trzech komisyj: finansowej, budowlanej i gospodarczej, które skompletowane zostaną z ludzi fachowych i chętnych dla podjętego dzieła.

Wynik wyborów do zarządu Koła wypadł, następująco: prezes p. Adolf Buczkowski, radca magistratu; wiceprezes dr Józef Skąpski, adwokat; sekretarz Fryderyk Ebert, księgarz; skarbnik prof. Antoni Januszewski; do zarządu weszli: Marya Siedlecka, Paweł Ciompa, Daniel Śliwicki, Stanisław Nowicki, Mateusz Zamorski, Eustachy Śmiałowski, dr Zygmunt Balicki, August Boraczek.

Podjęta praca nowozawiązanego Koła mieć będzie bardzo doniosłe znaczenie dla podniesienia kulturalnego i oświatowego poziomu szerokich sfer naszego miasta — a dla licznych Kół Towarzystwa Szkoły ludowej na prowincyi, które organizować będą wycieczki ludowe do Krakowa „Dom ludowy“ stanie się wielką pomocą i ułatwieniem. To też Koło imienia Adama Asnyka winno znaleść szerokie poparcie polskiego ogółu i instytucyj publicznych.

Za spokój duszy ś. p. Michała Bałuckiego odprawionem zostało dziś, jako w drugą rocznicę śmierci niezapomnianego pisarza, nabożeństwo żałobne w jednym z tutejszych kościołów. Na nabożeństwie obecnem było liczne grono znajomych i przyjaciół ś. p. Bałuckiego.

Odczyt. W Kole artystyczno-literackim odbędzie się w środę d. 21 bm. zebranie towarzyskie, na którem dr August Sokołowski wygłosi pogadankę na temat „Sejm polski przed 73 laty“.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Rozdano artystom role z głośnego 4-aktowego dramatu Najdenowa „Dzieci Waniuszyna“ w przekładzie p. Frączkowskiego.

Teatr ludowy rozpoczyna przedstawienia we wtorek 20 bm. Pierwsze przedstawienie zainauguruje prolog na otwarcie teatru ludowego napisany przez p. Kazimierza Gabryelskiego, do którego muzykę dorobił jeden z tutejszych kompozytorów.

Z uniwersytetu. Mojżesz Oberlender, rodem z Tarnowa, koncypient adwokacki, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Krakowskie Towarzystwo techniczne odbędzie w poniedziałek dnia 19 października b. r. o godzinie 7 wieczorem w nowym lokalu przy ulicy Szczepańskiej L. 9, I p. posiedzenie Towarzystwa, Na porządku obrad: Odczyt inżyniera Stanisława Horoszkiewicza: Projekt wodociągu dla gminy Zakopane. Wnioski członków.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie posiedzenie we środę dnia 21 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali wykładowej prof Szajnochy. — Wykład z dziedziny ginekologii wygłosi docent Dobrowolski.

Redakcya „Krytyki“ została przeniesioną na ulicę Wrzesińską (Rycerską) L. 11.

Tramwaj w Krakowie i we Lwowie. W pierwszym kwartale 1902 r. tramwaj elektryczny przewiózł w Krakowie 851.788 osób, we Lwowie zaś 1,041.715. W roku 1902 w pierwszym kwartale ze sprzedaży biletów uzyskał tramwaj krakowski 66 624 koron, tramwaj lwowski 121 847 koron; w I kwartale 1903 r. tramwaj krakowski 88 849 koron, tramwaj lwowski 118 543 koron.

Zgromadzenie urzędników pocztowych. W niedzielę 25 bm. odbędzie się o godzinie 4 popołudniu w lokalu klubu pocztowego w Krakowie (ul. Mikołajska l. 8 I p.) zgromadzenie członków grupy miejscowej Związku c. k. urzędników pocztowych. Na porządku dziennym: 1) Awans urzędników pocztowych. 2) Zniżenie lat służby z 40 na 35. 3) Sprawa urlopu i odpoczynku niedzielnego i świątecznego. 4) Pragmatyka służbowa. Równocześnie takie same zgromadzenia i z tym samym porządkiem dziennym odbędą się we wszystkich grupach miejscowych Austryi, jakoteż w centralnym Związku w Wiedniu, dokąd wszystkie grupy miejscowe wysyłają swoich delegatów. Delegatem grupy krakowskiej jest jej prezes p. A. H. Koman.

Z klubu prawników. Wydział Klubu zawiadamia, że z dniem 17 października otwartym został dla członków nowy lokal klubu przy ulicy Floryańskiej L. 28 I piętro.

Ogień piwniczny. Wczoraj po godzinie 8 wieczorem wybuchł ogień w piwnicy l. 4 przy ulicy Kilińskiego. Zawezwana straż pożarna przybyła na miejsce wypadku i wkrótce ogień ugasiła.

Proces Schoenberga i Osterjunga. W trybunale kasacyjnym w Wiedniu odbyła się onegdaj rozprawa nad zażaleniem Schoenberga i Osterjunga, skazanych w Krakowie za oszustwo; pierwszy zasądzony został wówczas na siedm lat, drugi na dwa lata ciężkiego więzienia. Zasądzonych zastępowali prof. dr Rosenblatt z Krakowa i dr Maurycy Friedmann. Po przeprowadzonej rozprawie zażalenie nieważności odrzucono, a decyzya co do wymiaru kary zapadnie na tajnej rozprawie.

Miły piekarczyk. Właściciel piekarni w Wieliczce, Feliks Pachel, doniósł tutejszej policyi o następującej sprawie: „Dnia 13 b. m. przyszedł do jego pracowni jakiś obcy chłopiec, przedstawił się jako Stefan Batko z Raciborska i prosił go o przyjęcie do terminu. P. Pachel potrzebował właśnie pomocnika w piekarni, przyjął rzekomego Batkę, dając mu zajęcie w swoim warsztacie. Na drugi dzień znikł jak kamfora z piekarni młodociany Batko, a z nim znikły liczne części garderoby p. Pachela z szafy i komody, znikł srebrny zegarek i łańcuszek, książka do nabożeństwa w drogiej oprawie i wiele innych więcej lub mniej cennych przedmiotów. W poszukiwaniu za tak dobrym praktykantem wyjechał p. Pachel do Krakowa i tu zaraz na wstępie spotkał na ulicy swego jednodniowego praktykanta i oddał go w ręce policyi. Rewizya u Batki dała dobry rezultat, gdyż znaleziono przy nim większość skradzionych przedmiotów i książkę robotniczą na nazwisko jakiegoś Gustawa Spielvogla, co wskazuje, że młodociany ten złodziej użył fałszywego nazwiska, przedstawiając się za Stefana Batkę. Aresztowanego odesłano do sądu karnego.

Z Żywca pisze nasz korespondent:

Pierwszy akt epilogu napadu Stojałowczyków w Żywcu rozpoczął się wczoraj. Sędzia Krzystek rozpoczął śledztwo, powołał kilkanaście osób i wyczerpująco bada ów napad, pobudki i istotę czynu. — Wychodzi na wierzch, że Maulitz zupełnie wobec zbójów nic nie zawinił, bo z nikim się nie bił, nikogo nie pobił. Draby napadli na niego podstępnie, z tyłu, gdy Maulitz niczego nie przypuszczał. naraz stracił przytomność, którą odzyskał dopiero w szpitalu. Że pobudką czynu było „zacietrzewienie polityczne“, nie ulega kwestyi, gdyż obydwaj Sanetrowie, to młode, niekarane nigdy chłopaki; ojciec ich jest Stojałowczykiem, a polityka go wprost zrujnowała. Jeden tylko napastnik, to znany zawadyaka zabłocki, już kilkakrotnie karany. Napad wykonany został skrycie i będzie przedmiotem rozprawy przed sądem przysięgłych w Wadowicach. Obiegają pogłoski, że prokuratorya ma wytoczyć proces o ten napad żywiecki Stojałowskiemu. Napad był bowiem z góry uplanowany, a cięgi spadały wtedy, gdy Stojałowski dał hasło, którem miały być rozmaite słowa, jak „mysz“, „kot“, „cykat“, „Maciej“ i inne. To wskazuje, że był napad z góry ułożony i z pewnym planem przeprowadzony. Maulitz ma się już dobrze. Obawa o zapalenie płuc, a tem samem o życie minęła. Wyjdzie wnet ze szpitala, gdzie go starannie pielęgnują.

Gdzie się dwóch bije, tam trzeci korzysta — stara to prawda. Stojałowszczycy pobili się ze socyalistami, na tem zarobili ludowcy. Ludowcy nabierają tu wielkich sił i liczba ich stronników zwiększa się z dnia na dzień, a powiat żywiecki rozpolitykował się na dobre. Gdzie przyjść, pytają się chłopy do kogo kto należy, i biada ci człowiecze, jeśli powiesz, żeś nie ludowiec. Nie biją takiego, ale wzrok pogardliwy wbiją w cię na wskróś. — A wybory tarnowskie, które przyniosły ludowcom zwycięstwo, oddziałują również podniecająco i dodatnio. Stojałowski przepada całkiem.

Bochnia. W niedzielę 11 bm. odbyło się w Bochni walne zebranie członków oddziału bocheńskiego Tow. pedagogicznego. Przybyło około 100 nauczycieli i nauczycielek z Bochni i powiatu. Przewodniczył dyrektor szkoły wydziałowej p. Rożański. Po dłuższej dyskusyi uchwalono wnieść petycyę do Sejmu o zmianę krzywdzących nauczycielstwo ustaw szkolnych i żądać: 1) zmiany ustawy emerytalnej w duchu ustawy dla urzędników państwowych, 2) podwyższenia płac, 3) zniżenie lat służby do 30, 4) zniesienia art. 12 ustawy z r. 1899, 5) zmiany ustawy dyscyplinarnej w duchu ustaw nowożytnych, aby inspektor szkolny nie był w jednej osobie sędzią śledczym, prokuratorem i sędzią wyrokującym. Dwom delegatom, wybranym przez zgromadzenie na walny zjazd do Lwowa, polecono przeprowadzić tam uchwałę zwołania w najbliższym czasie wieców nauczycielskich w różnych stronach kraju, celem zastanowienia się nad sposobem przeprowadzenia postulatów nauczycielskich.

Tarnów. (Humorystyczny wypadek przy wyborach). Podczas wczorajszych wyborów do Sejmu zdarzył się humorystyczny wypadek, który świadczy, ile sobie na prowincyi komisarze pozwalają. — Po ukończonym wyborze tłumy włościan otoczyły starostwo, śpiewając pieśni patryotyczne; wśród tego tłumu uwijał się niejaki Jan Niemiec, rozdając włościanom czerwone anonse, reklamujące księgarnię Jelenia. Zobaczył to zdaleka komisarz starostwa Stadnicki, a myśląc, że kartki te conajmniej są odezwami anarchistycznemi, aresztował Niemca. Przy tej sposobności okazał się nadzwyczaj energicznym, gdyż, przystąpiwszy do Niemca, kazał go natychmiast aresztować agentowi policyjnemu, który chwycił za kołnierz Niemca i wprowadził do sieni, a z tyłu komisarz obdarzał biednego Niemca kułakami. Dopiero w sieni, kiedy zobaczył kartkę — wypuścił na wolność Niemca. Wdał się w tę sprawę obecny przy tej scenie poseł Stapiński, który oświadczył komisarzowi, że zachowanie się jego będzie w Sejmie w interpelacyi scharakteryzowane.

Nie było defraudacyi. Przed kilku dniami doniosło „Słowo Polskie“, że w Skale stwierdził wielką defraudacyę respicyent skarbowy p. Ptak, skutkiem czego urząd został opieczętowany i urzędnicy zasuspendowani. Notatkę tę powtórzyliśmy. Tymczasem pokazuje się, że wiadomość była nieprawdziwa. Zaprzecza jej w „Kuryerze Lwowskim“ kierownik urzędu cłowego w Skale p. Pecina, który stwierdza, że wiadomość, przesłana do „Słowa“, jest potwarzą jakiegoś paszkwilanta.

Zmarli.

Stanisław Gostwicki, kandydat notaryalny, radny miasta, umarł w 38 roku życia w Leżajsku.

Ze świata.

Kronika warszawska. Filharmonia warszawska otwarła wczoraj sezon jesienny pierwszym koncertem, który zgromadził całą muzykalną Warszawę. Atrakcyą programu była symfonia IX Beethovena i tegoż kompozytora uwertura „Leonora“. W koncercie wziął udział Barcewicz. Chórem dyrygował p. Opieński.

W „Salonie“ Krywulta otwarto wystawę dzieł malarskich Henryka Piątkowskiego.

Dziś odbył się w kościele św. Józefa ślub p. Ludwika Czarnowskiego, znanego przemysłowca i dyrektora Towarzystwa akcyjnego „Borman Szwede i Ska“, z p. Romaną Swięcką, córką p. Wandalina Swięckiego i małżonki jego Romany z Popielów, znakomitej i ulubionej niegdyś artystki dramatycznej.

Gustaw Fiszer, znany monologista, zachęcony powodzeniem swoich występów, zapowiada nowy cykl swoich humorystycznych wieczorów.

Kronika morderstw i napadów notuje dziś zbrodniczy zamach, popełniony przy ulicy Smolnej. — Wacław Siczko, 20 letni keiner bez zajęcia, przybywszy w odwiedziny do swego kolegi zawodowego Kazimierza Księżaka, pochwycił leżący na stole pugilares, a następnie rzucił się z siekierą na swego gospodarza i ciężko go poranił w zamiarze zabicia. Na krzyk mordowanej ofiary stróże puścili się w pogoń za uciekającym zbrodniarzem i oddali go w ręce policyi. Znaleziono przy nim 200 rubli zrabowanych.

Poseł Korfanty przed sądem. Sąd w Mikołowie skazał p. Korfantego na 21 marek kary lub dzień więzienia za naruszenie spokoju domowego, którego się dopatrzył podczas obecności p. Korfantego na zebraniu centrowem, jakie się w Mikołowie przed wyborami do parlamentu odbyło.

Czertkow a czynownictwo w Królestwie. Korespondent „Kuryera Poznańskiego“ wyjaśnia przyczyny, dla których obecnie także czynownicy rosyjscy w Królestwie pragną rychłego ustąpienia Czertkowa. Korespondent pisze:

„Czertkow, stary lis, uznał, że czynownictwo w Królestwie bardzo nisko jest płatne, uznał dalej, że doli tych misyonarzy nie mogłyby należycie i trwale polepszyć subsydya i zapomogi przeznaczone z krociowego funduszu gadzinowo-dyspozycyjnego dla Królestwa, którego włodarzem jest każdoczesny namiestnik, postarał się zatem w Petersburgu o przyznanie im większych pensyj. „Wielkoduszne“ to wstawiennictwo odniosło skutek. Pensye popodwyższano o $^1/_3$ część, a nawet o połowę. Na razie podniosło całe czynowictwo wielkie „hurra“ na cześć Czertkowa. Radość jednak trwała krótko, bo od tej chwili zacisnął Czertkow szczelnie mieszek funduszu dyspozycyjnego, a bez tych nadzwyczajnych dodatków znaleźli się czynownicy materyalnie w znacznie gorszem niż poprzednio położeniu i to w takim stosunku, że podwyższone im dziś pensye są o $^1/_3$ część mniejsze, niż za czasów dawniejszych, kiedy je sztukowały zapomogi, przyznawane z funduszu dyspozycyjnego. Wywołało to w szeregach czynownictwa niekłamane oburzenie na swego szefa.“

Za obrazę majestatu sąd karny w Lipsku skazał aż trzech redaktorów, a mianowicie Lütticha, redaktora „Leipziger Velkszeitung“, na 6 miesięcy więzienia; Hellmanna, redaktora „Altenberger Volkszeitung“, na 3 miesiące, wreszcie Schoepflina, posła do parlamentu niemieckiego i redaktora „Volkszeitung für das Muldenthal“, na 4 miesiące więzienia. Sami redaktorowie pism ludowych.

W procesie „Vorwaertsu“ za artykuł w sprawie rzekomo projektowanej budowy zamku cesarskiego na wyspie Pichelswerder zostali skazani za obrazę majestatu Karol Leid na 9 miesięcy, a Juliusz Kaliski na 4 miesiące więzienia.

Polacy w Rzymie. Korespodent nasz pisze nam z Rzymu:

Od dawna już, bo od r. 1776, na Via Condotti w kawiarni, zwanej Caffe Greco, gromadzili się Polacy, przebywający w Rzymie, lub przybywający do Rzymu. Więc bywał tam stałym gościem Adam Mickiewicz, a i księżna Zeneida Wołkońska; w grono polskie wpadł też tam Mikołaj Gogol i uleczył się raz na zawsze z nienawiści do Polaków. Swietne więc tradycye ma kawiarnia na Via Condotti. Od tego czasu nigdy się nie przestał w niej gromadzić żywioł polski. Dzisiaj Polacy, którzy się w niej zbierają, są już stowarzyszeni pod nazwą „Czytelni polskiej“, mają statut i przewodniczącego, małą biblioteczkę i dzienniki polskie. Stowarzyszenie przechodziło przez lepsze i gorsze fazy w swoim rozwoju; dziś kierowane silną dłonią pana P., rozwija się znakomicie. Przybywa książek i dzienników, częstsze bywają odczyty i zebrania. Ci, których los nigdy nie wypędzał w obce strony i pomiędzy obcych nie rzucał, często nie czują i nie wiedzą, czem jest dla człowieka, który tylko obce dźwięki słyszy, słowo swojskie, czem wśród obcych dzienników dziennik polski, co mu wieści z kraju przynosił. Są tam ludzie, którzy od lat bardzo wielu kraj rzucić musieli, wrócić doń nie mogą, czasem wprost nie mając środków na podróż, aby odwiedzić mogli ojczyznę i jak się kozak wsłuchuje w wiatry, co od stepu wieją, oni wsłuchują się w odczyty przybywających z kraju, odczytują sprawozdania literackie, które im mówią o Wyspiańskim, Żeromskim i innych.

Biblioteka nie jest bogata, przeważnie rzeczy dawne. Fundusze zbyt są małe, aby każdą nowość nabyć można, to też kto, czytając „Legion“ Wyspiańskiego, zamyśli się o Polsce i o Rzymie, niech sobie przypomni, że właśnie w tym Rzymie jest wielu takich, którzy ten dzień za świętoby mieli, w którymby polskie arcydzieła czytać mogli... Bo i Czytelnia polska ze swej strony nie zapomina o swoich. Tam znajdzie pomoc i informacye każdy Polak, przybywający do Rzymu, informacye w życiu codziennem często niezbędne, szczególniej we Włoszech, gdzie ludność jest wyspecyalizowana w wyzyskiwaniu cudzoziemców. X.

Przedwczesna zima. Zawieja śnieżna nawiedziła Gdańsk we wtorek przed południem.

Silne burze śniegowe przeciągnęły przez Szwecyę. Zaspy śniegowe powstrzymały w wielu miejscach ruch kolejowy, zwłaszcza na północy.

„Szczęśliwy“. W pewnem miasteczku nad granicą bawarską, żyje kupiec, który ma u siebie trzy teściowe, trzy ich matki, swoją matkę, trzecią żonę i cztery dorosłe córki, razem 12 kobiet. Kupiec ten jest podobno bardzo „szczęśliwy“.

Samobójstwo na ulicy. W Pradze na jednej z ulic, odznaczających się ożywionym ruchem, jakiś przechodzień w biały dzień strzelił do siebie z rewolweru. Kula chybiła i zraniła lekko jednego z przechodniów po drugiej stronie ulicy. Wówczas padły jeszcze dwa strzały i człowiek ów, zraniony w głowę i piersi, runął na chodnik. Odwieziono go w stanie bezprzytomnym do szpitala. Identyczności samobójcy nie stwierdziła policya.

Przykra pomyłka. Na dworcu kolei wschodniej w Budapeszcie poseł do Sejmu węgierskiego, Kiss, został uwięziony przez agenta policyjnego, który posła wziął za pewnego zbrodniarza, ściganego listami gończemi. Poseł Kiss nie chciał iść z agentem do biura policyi, skutkiem czego agent wezwał na pomoc policyanta. Poseł wylegitymował się wówczas i został wolno puszczony, ale zaskarżył agenta za używanie obelżywych wyrazów.

Schwytany włamywacz. Dnia 12 b. m. niewyśledzony złodziej włamał się do zakładu zastawniczego w Steyr i zabrał rozmaite wartościowe rzeczy, oszacowane na 40.000 koron. Przedwczoraj u jednego z jubilerów w Wiedniu zjawił się w prywatnem pomieszkaniu nieznany mu mężczyzna i ofiarował na sprzedaż zegarki. Jubiler, któremu ta oferta wydała się podejrzaną, oświadczył owemu gościowi, ażeby nazajutrz przyszedł do sklepu, a po odejściu jego zawiadomił o fakcie policyę. Na drugi dzień, to jest wczoraj, człowiek ów przybył rzeczywiście do sklepu, gdzie go uwięził agent policyjny. Policya stwierdziła, że indywiduum to popełniło kradzież w Steyr i jest dezerterem z 14 pułku piechoty w Insbruku i nazywa się Buchberger. W Wiedniu znaleziono w pomieszkaniu jego wszystkie skradzione przedmioty, prócz złotego zegarka, zastawionego w Lincu.

Pies bohaterem w sądzie. Zabawny proces rozegrał się w Pradze, gdzie pies odegrał główną rolę. Właściciela psa, przemysłowca nazwiskiem Weinerta, zaskarżył o odszkodowanie pewien inżynier na tej podstawie, że jego pies napadł go i ugryzł, i że zawsze występuje nieprzyjaźnie względem niego, przyczem położył nacisk w sądzie na tem, że pies jest złośliwy. Wezwany na rozprawę weterynarz napróżno usiłował rozzłościć psa, drażniąc go. Zwierzę „panowało nad sobą“. Wobec tego skarżący zażądał, aby właściciel wyszedł z sali sądowej i psa zostawił samego wśród audytoryum. Stało się zadość jego życzeniu, lecz przedtem założono psu kaganiec w obawie „groźnych następstw“. Lecz poczciwy czworonóg ani na chwilę nie stracił dobrego humoru, podnosząc naprzemian to jedną to drugą łapę i kiwając ogonem. Nakoniec podbiegł do sędziego i usiadł tuż przy nim, zakładając łapy w jak najbardziej patetyczny sposób. Sędzia uznał w wyroku, że pies jest spokojnym jak owieczka i odesłał oskarżyciela ze skargą na drogę cywilną, uwalniając właściciela psa od wszelkiej kary.

Tragiczna obrona honoru. Signor Riccioni, młody sekretarz naczelnika Erytrei, poślubił w zeszłym roku w Rzymie młodą panienkę, z którą udał się do Asmary. Tu bardzo ją polubiono a zwłaszcza otoczyła ją swemi względami wojskowa kolonia. Po pewnym czasie mąż wyśledził, że jego serdeczny przyjaciel, Signor Craveri, komendant karabinierów, miał schadzkę z jego żoną, wobec czego wyzwał go na pojedynek. Lecz broniąc w ten sposób swego honoru z bronią w ręku, zginął od kuli przeciwnika.

Garstka włosów Napoleona. W sali zakładu zastawniczego Stevens'a w Londynie sprzedawano w tych dniach liczne ciekawe pamiątki po Napoleonie, który niegdyś marzył o przerzuceniu swych wojsk na brzegi Albionu... Surdut dworski, noszony przez władcę Francyi, mający swą ciekawą historyę, sprzedano za 450 koron, a dużą drukowaną podobiznę Napoleona za 130 koron. Inny jego wizerunek w ramach, który zdjęto już po śmierci nieszczęśliwego cesarza, kupiono za 240 koron, garstkę zaś włosów (?) Napoleona za 30 koron. Anglicy lubią mieć pamiątki po tych, których nienawidzili, lecz musieli ich zarazem szanować.

Biblia jako broń policyjna. Dr Dowie, założyciel miasta Zion w Stanach Zjednoczonych, nakazał policyi miejscowej nosić za pasem biblie, zamiast rewolwerów lub kijów. W razie potrzeby policyjnej interwencyi, konstabl ma odczytać odpowiedni ustęp z biblii, aby moralnie wpłynąć na zuchwałych obywateli. Możeby tak w Krakowie zastosować podobny środek?

Panika w menażeryi. W menażeryi, która zawitała do Quimper w Bretanii, widzowie przeżyli

bardzo wzruszające chwile. Jednym z punktów programu był taniec serpentynowy córeczki dyrektora menażeryi w klatce lwów. Ojciec w obawie, aby jej się co złego nie stało, wszedł razem z nią do klatki. Lecz wskutek burzy, która właśnie zerwała się w czasie przedstawienia, lwy były zdenerwowane tak, że jeden z nich nagle podbiegł do dyrektora i cztery razy uderzył go łapą w czoło. Tylko z wielkim trudem zdołano ocalić nieszczęśliwego od niechybnej śmierci.

Zamki cesarza Wilhelma Niedawno władca państwa „bojaźni bożej" kupił miejscowość myśliwską Damsmühle na brzegu mühlenberckskiego jeziora, podobno najpiękniejszą miejscowość w Brandenburgii, położoną niedaleko Berlina. Obecnie zatem cesarz niemiecki posiada 54 pałaców, zamków i domów myśliwskich w różnych częściach państwa, a więc w chwili krytycznej będzie miał gdzie uciekać.

Smierć Savage'a. Z Nowego Jorku otrzymały pisma berlińskie wiadomość, że autor znanej powieści „Moja żona urzędowa", Savage, został w Nowym Jorku przejechany przez wóz i umarł skutkiem odniesionych obrażeń. Zona Savage'a, przebywająca w Berlinie, wiadomość o śmierci męża otrzymała razem z wiadomością o pogrzebie, gdyż Savage, przeniesiony do szpitala, zabronił stanowczo telegrafowania do niej.

Beznadziejna miłość. Senor Manoel Cardie popełnił samobójstwo w Lizbonie. Był to wyborny dziennikarz i główny wydawca „Dia". Pchnęła go do tego rozpaczliwego kroku miłość, która go opanowała względem śpiewaczki operowej, bardzo w tem mieście popularnej i słynnej z piękności. Cardia szalał za nią, a kiedy nakoniec, odwiedziwszy ją w hotelu, przekonał się, że wszystkie jego usiłowania, aby pozyskać jej serce, były daremne, kazał się zawieść dorożkarzowi na przedmieście Lizbony i w dorożce jednym strzałem pozbawił się życia.

Murzyni a biali. Wiadomości o rozmaitych „lynchach", dokonanych w Ameryce na murzynach, napełniają nieraz grozą wrażliwą na takie okrucieństwa publiczność europejską. W Ameryce inaczej zapatrują się na to, a mają powód do tego. I tak czytamy w „Dzienniku Chicagowskim": „Niekiedy nie można się dziwić mieszkańcom Stanów południowych, że z negrami obchodzą się bez ceremonii i wieszają ich na pierwszej lepszej gałęzi. Niekiedy bowiem bywają negrzy więcej podobni do dzikich bestyj, niż do ludzi. 37-letni Charles Mc Carthy zapytał się wczoraj sąsiada Johna Brinkley, murzyna, dlaczego mu kradnie kury? Murzyn tak się obraził, że dobył rewelweru, strzelił z tyłu do Mc Carthy'ego 2 razy i położył go trupem na miejscu. — W jasny dzień na bulwarze Washington napadł inny neger, Sam Cumming, pannę Paulinę Sargent i wydarł jej woreczek z pieniędzmi. — Wreszcie murzyn Columbus Williams nie chciał konduktorowi tramwajowemu zapłacić nikla za jazdę. Wyrzucony przez konduktora z wagonu, strzelił do niego z rewolweru 4 razy, nie troszcząc się o to, że zagraża życiu nietylko konduktora, lecz i niewinnych pasażerów. — We wszystkich trzech wypadkach przechodnie ujęli przestępców za ich łby kędzierzawe i okładali następnie kijami bez miłosierdzia. We wszystkich tych trzech wypadkach policya zjawiła się w czas, ażeby wyrwać czarne potwory z rąk mściwego ludu, lecz jakże można dziwić się „motłochowi", gdy zatłucze na śmierć jakiegoś negra z gatunku wyżej wymienionych — zwłaszcza, jeżeli policya nie zjawi się na czas, lub też jest za słaba, ażeby rozpędzić tłum słusznie wzburzony."

Córka prezydenta w łodzi podwodnej. Panna Alicya Roosevelt, córka prezydenta, niedawno w podmorskim statku „Morassin" odbyła podróż w głąb morza. Podobno jedyną ona jest ozdobą płci żeńskiej, która dotychczas taką podróż odbyła. Dozwalają bowiem tylko tym, którzy należą do marynarki, odbywać takie podróże; ale musiano zastosować się do życzenia panny Alicyi, bo miała zezwolenie pisemne naczelnego dowódcy... Była 15 minut pod wodą, a kiedy powróciła, oddaliła się „trochę bardzo prędko"...

Straszne trzęsienie ziemi. Z Baku donoszą, że straszne trzęsienie ziemi, trwające prawie 24 godzin, nawiedziło okolice Turszyc i Charasonu i wyrządziło tam olbrzymie spustoszenia. Zniszczonych jest 1200 domów, z pod gruzów wyjęto dotychczas 100 trupów, przeszło 10.000 osób jest bez dachu. Wśród ludności panuje straszna nędza.

Trafnie dobrane.

Dyrektor teatru: Jak pan wie, musimy dać uroczyste przedstawienie z okazyi rocznicy założenia Tow. wstrzemięźliwości. Coby tu dać?

Reżyser: Prosta rzecz: „Szklankę wody" Scribego.

Repertoar Teatru miejskiego.

W niedzielę po południu: „Konfederaci barscy"; wieczór: „Publiczna tajemnica".

We wtorek: „Cud św. Antoniego", sztuka w 2 aktach M. Maeterlincka i „Pocałunek", komedya w 1 akcie Teodora de Banville.

We środę: „Zaczarowane koło" (popularne).

We czwartek: „Ludka".

W sobotę: „Dzieci Waniuszyna", dramat w 4 aktach S. Najdienowa.

W niedzielę: „Dzieci Waniuszyna".

Z kalendarza. W niedzielę 11 października: Łukasza ew. i Tryfonii; w poniedziałek 19 października: Piotra z Alkantary i Pelagii p.; we wtorek 20 października: Przeniesienie św. Wojciecha i Ireny.

Wschód słońca 18 października o godzinie 6 m. 08; zachód o godzinie 4 minut 43; długość dnia godzin 10 minut 35.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 16 października termometr doszedł od 8·7 do 17·0 C.; barorometr opadał.

Dnia 17 października o godz. 7 rano stan barometru 737·84 mm, termometru 9·2 C.; wiatr południowo-zachodni.

Przepowiednia centralnego meteorologicznego zakładu w Wiedniu dla Galicyi zachodniej na dzień 17 października: Pochmurno, miejscami deszcz, ciepło.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

— **M. Szybalski**: O szkodach polnych. Pogadanka z dziedziny prawa. Kraków 1903. Nakł. „Prawdy".

Książeczka ta przynosi pouczające wskazówki do wykonywania ustawy o ochronie własności polnej, ważne przedewszystkiem dla użytku zwierzchności gminnych. Jestto szósta z rzędu książeczka, wchodząca w skład Biblioteki „Prawdy", która gromadzi popularne wiadomości z dziedziny wszystkich gałęzi wiedzy, oraz z dziedziny prawa i administracyi. Każda książeczka kosztuje 20 halerzy, a dochód z wydawnictwa przeznaczony jest na rzecz krak. Towarzystwa „Oświaty ludowej".

— **„Tkacze"**, głośna tragedya Sudermanna, zyskała zezwolenie cenzury austryackiej i ukaże się w najbliższych dniach na scenie teatru miejskiego w Gracu. Będzie to pierwsze wogóle w Austryi przedstawienie tego utworu.

— **„Czarownica"**. Pod tym tytułem napisał Wiktoryn Sardou nowy dramat, który ma być największą sensacyą tegorocznego sezonu w Paryżu. Sztuka ujrzy światło kinkietów w teatrze Sary Bernhardt w pierwszych dniach grudnia.

Oprócz tej nowości repertoar teatrów paryskich zapowiada dwie inne jeszcze głośne sztuki, mianowicie komedyę Okt. Mirbeau „Foyer" i komedyę E. Brieux „Blanchetta".

— **Maksa Halbego** najnowszy dramat „Prąd" („Der Strom") wystawiony będzie po raz pierwszy w dniu 20 b. m. w wiedeńskim Burgteatrze. Autor przybył już do Wiednia.

— **Poradnika językowego** Nr. 8 przynosi w w szeregu zajmujących jak zawsze artykułów o błędach pisowni polskiej, także zajmującą rzecz p. t. „Wnioski w sprawie pisowni imion obcych" i „Rusycyzmy „Kraju" z r. 1903". Zeszyt odznacza się starannem przygotowaniem i obfitą treścią.

— **P. Ignacy Friedmann**, młody utalentowany pianista i kompozytor, wystąpi w Krakowie z własnym koncertem w dniu 16 listopada br. w sali hotelu saskiego.

— **„Krytyki"**, miesięcznika naukowo-literackiego, wychodzącego w Krakowie, wyszedł zeszyt X za październik i zawiera następującą treść: (f): Ta trzecia. Jul. Słowacki: Sni mi się jakaś wielka powieść. Prof. L. Gumplowicz: Psychologia dziejopisarstwa. Tad. Prawdzicki: Trzy najnowsze podręczniki historyi literatury polskiej. Dr Z. Daszyńska-Gollńska: Badania nad wsią polską. B. Hertz: Miś i słowik. Bajka. Jan Lorentowicz: Z literatury francuskiej. Kult „wewnętrznego Boga". St. Os...sarz: Strejki na południu Rosyi. Oskar Wilde: Szczęśliwy książę. Przegląd miesięczny. Przegląd prasy. Dr Z. D. G.: Przegląd społeczny. J. St.: Teatr krakowski. Przegląd sztuk plastycznych. Brekekekeks: Lwów. J. B.: Kraków. Salon 1903. Sprawozdania naukowe i literackie.

Dział ekonomiczny.

Opalanie maszyn kolejowych naftą. Austryackie ministerstwo kolei wysłało do Rosyi inżyniera kolei państwowych we Lwowie, p. Adolfa Müllera, celem zbadania, w jaki sposób odbywa się na rosyjskich kolejach opalanie maszyn surowcem nafty. Po powrocie p. Müllera urządziło ministerstwo próbne opalanie naftą na kolejach państwowych w Austryi. Za pomocą nafty, jako opału, puszczono w ruch 111 pociągów, przyczem spalono 94·450 kilogramów surowca. Sprawozdanie, przedłożone ministerstwu, podnosi następujące zalety surowca naftowego, jako opału: wysoką wartość opałową, wielką oszczędność w zużywaniu opału, brak dymu i iskier, ulgę w pracy dla palacza, a więc większe bezpieczeństwo ruchu, brak odpadków w popielniku i inne jeszcze mniej ważne przymioty. Wobec tych zalet notuje sprawozdanie jako strony ujemne: hałas, powodowany przez aparaty naftowe, większą ich czułość, niebezpieczeństwo pożaru przy składaniu opału, koszt urządzenia zbiorników. Na podstawie tych wyników ministerstwo kolei zarządziło opalanie surowcem naftowym maszyn pociągów pospiesznych i osobowych, do czego potrzeba 25.000 ton rocznie. Dostawa tego zapasu musi być zagwarantowaną, można bowiem tylko odpadków naftowych używać do opału, surowiec bowiem trzeba pierwej oczyścić z benzyny, łatwo wybuchającej. Surowiec galicyjski ma 67 proceni benzyny, więc po opału trzeba o wiele więcej materyału rafinować, niż w Rosyi, gdzie surowiec zawiera 27 procent benzyny. Ministerstwo kolei na podstawie tego orzeczenia wyda dalsze zarządzenia.

Kolej Tomaszów-Lublin. Z Petersburga telegrafują do „Kur. Warsz.": W „Zbiorze praw" ogłoszono przywrócenie prawa ordynatowi Mauryce mu hr. Zamoyskiemu do utworzenia Towarzystwa kolei tomaszowskiej. Termin wniesienia kaucyi kapitału akcyjnego rozpoczyna się z dniem dzisiejszym. ¼ kapitału na budowę kolei powinny być wniesione do d. 14 lipca 1904 r., budowa ma być ukończona do d. 14 stycznia 1907 r.

Z targów zbożowych. Kraków, 16 października 1903 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 16·50 do 17·60. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Zyto krajowe od 12·90 do 14·50. Zyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 10·50 do 12·—. Owies z opłatą akcyzową od 12·70 do 13·60. Groch od 16·00 do 24·00 Tatarka od 13·50 do 14·50. Proso od 11·— do 13·—. Fasola od 18·— do 23·50. Jagły od 18·— do 22·—. Siano od 6·80 do 7·20. Słoma od 4·60 do 5·00. Koniczyna od 7·60 do 8·00. Ziemniaki za hektolitr od 3·60 do 4·80. Jaja za kopę od 3·00 do 3·60. Masła za 1 klg. od 1·80 do 2·20. Masła za garniec od 6·50 do 7·30. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 176·—. Okowita na 75% Tralesa za hektolitr od —·— do 136.—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do 14·40. Wyka za 100 klg. od —·— do —·—. Rzepak zimowy za 100 klg. od —·— do —·—. Kapusta w głowach świeża za kopę od 2·80 do 4·00.

Budapeszt. Pszenica na październik 7·62 do 7·63. Pszenica na kwiecień 7·72 do 7·73. Zyto na październik 6·20 do 6·21. Zyto na kwiecień 6·44 do 6·45. Owies na październik 5·37 do 5·38. Owies na kwiecień 5·62 do 5·63. Kukurudza na wrzesień 6·12 do 6·15. Kukurudza na maj 5·31 do 5·32.

Oferty mierne, chęć kupna ograniczona, usposobienie kojne; deszcz.

Ostatnie wiadomości.

— Właściwe cele obstrukcyi Niemców w Sejmie czeskim wyszły na jaw na wczorajszem posiedzeniu sejmowej komisyi budżetowej. Na tem posiedzeniu poseł Zdenko Schücker złożył imieniem Niemców deklaracyę, że kładą oni największy nacisk na załatwienie budżetu, oraz innych ekonomicznych spraw krajowych. Z tego też powodu domagają się skrócenia posiedzeń sejmowych, a zwoływania częstszych posiedzeń komisyi budżetowej. Przewodniczący komisyi odparł na to, że i on kładzie nacisk na załatwienie budżetu, ale mniema, że nie uchodzi odbierać Sejmowi w zupełności charakteru politycznego. Ostrzejszą jeszcze odprawę otrzymał Schücker od posła młodoczeskiego Forsta. Mowca wykazał, że Niemcy bardzo systematycznie dążą do tego, by zdegradować Sejm czeski do rzędu jakiejś reprezentacyi powiatowej i na każdym kroku odbierają mu prawa, które mu się z mocy konstytucyi należą. „Niemcy — rzekł — steroryzowali Radę państwa, gdzie są w mniejszości. Obecnie steroryzować chcą Sejmy".

Mimo tak ostrego ścierania się celów i zdań — zanosi się podobno na kompromis między Czechami a Niemcami, który zażegna obstrukcyę niemiecką. Donosi o tem „Zeit". Namiestnik Czech już podobno w tej sprawie udał się do Wiednia.

— Obstrukcya w Sejmie krainskim trwa dalej. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu odczytywano w dalszym ciągu olbrzymią interpelacyę Sustersicza w sprawie uniwersytetu słoweńskiego.

— Skupczyna serbska przyjęła wczoraj wszystkiemi głosami przeciwko dwom projekt do adresu, wyrażającego między innemi uznanie armii serbskiej, że czynem wykazała, iż miłość ojczyzny stawia ponad wszelkie inne względy. Słowo: „czynem" odnosi się wyraźnie do królobójstwa w dniu 11 czerwca. W dyskusyi kilku tylko mowców poruszyło sprawę tej zbrodni, większość bowiem stanowczo okazywała swe sympatye dla królobójców.

Posłem serbskim w Wiedniu zostanie Wuicz — w Petersburgu Pasicz, w Konstantynopolu Svilicz. Większość skupczyny domaga się, aby wszystkie inne posady poselskie zostały zniesione.

— Rola Bismarka w powstaniu polskiem 1863 r. Pod tym tytułem „Nowoje Wremia" (nr 9905) umieściła osobny artykuł następującej osnowy:

„Otrzymaliśmy napisany po polsku list członka Towarzystwa historycznego w Londynie, Karola de Coligny, który, powołując się na posiadane listy własnoręczne Bismarka, dowodzi, że Bismark odegrywał rolę podżegacza w powstaniu polskiem 1863 roku. Pozostawiając na odpowiedzialność autora rzetelność komunikowanych faktów, z listu jego czerpiemy tylko niektóre, najbardziej zajmujące wiadomości. Jak p. Karol de Coligny donosi, członkowie Towarzystwa historycznego w Londynie nabyli piętnaście własnoręcznych listów zmarłego Bismarka. Sporo jego listów, przechowywanych w archiwach różnych mocarstw, całkowicie sfotografowano, a z innych porobiono tylko wyciągi. Wszystkie te listy, zdaniem autora, dowodzą niewątpliwie, że w interesie Niemiec leżało podtrzymywać powstanie polskie i podżegać opinię publiczną we Francyi przeciwko Rosyi. W tym celu Bismark wydał jakoby polecenie domowi bankierskiemu Rotszylda w Paryżu, aby wypłacał pieniądze sprzedajnym publicystom francuskim, którzy drukowali podburzające artykuły w sprawie polskiej, tudzież artykuły przeciwko Rosyi wymierzone".

Kronika lwowska.

Lwów, 17 października.

Minister Piętak nie ustępuje. „Słowo Polskie" doniosło, że skutkiem reskryptu językowego do magistratu m. Lwowa, minister dla Galicyi Piętak podał się telegraficznie do dymisyi. Otóż zapewniają, że minister Piętak nie podał się telegraficznie do dymisyi.

Odczyt prof. Brücknera. W Związku naukowo-literackim odbył się w nowym lokalu pierwszy odczyt prof. Aleksandra Brücknera „O mistyfikacyach w historyi". Prelegent wykazał na przykładach, zjawisko fałszowania prawdy historycznej dla celów nie zawsze godziwych, zmieniających rozmyślnie zapatrywania przyszłych pokoleń.

Smierć rabina. Z Czortkowa donoszą, że zmarł tam słynny rabin cudotwórca, Friedman, w 92 roku życia, który się cieszył olbrzymim wpływem u swoich współwyznawców.

Repertoar Teatru lwowskiego.

W niedzielę po południu: „Słodka dziewczyna", operetka Rheinhardta; wieczór o 7½: „Właściciel kuźnic" Ohneta.

Zaburzenia w uniwersytecie lwowskim.

(Telegramy „N. Reformy" z 17 października).

Lwów. Wczoraj wieczorem odbyło się zgromadzenie w „Czytelni akademickiej". Po dłuższej dyskusyi uchwalono wydać odezwę.

Odezwa stwierdza, że już w listopadzie 1901 po brutalnych demonstracyach akademików ruskich, uchwalili na wiecu akademicy Polacy napiętnować te demonstracye i oświadczyli, że dalszych nie ścierpią. Wczoraj dopuszczono się zniewagi rektora. Dopóki przedstawiciele młodzieży ruskiej nie dadzą zadośćuczynienia, dopóki nie potępią wczorajszego gwałtu, dopóty polska młodzież akademicka, pragnąć uniemożliwić dalsze gwałty, **nie wpuści ani jednego Rusina na wszechnicę.**

Odezwę tę, którą podpisał prezes Czytelni akademickiej p. Edward Dubanowicz, rozlepiono dziś na wszechnicy.

Lwów. Dziś od godziny 7 rano stoją przed gmachem wszechnicy studenci - Polacy i wzbraniają przystępu akademikom - Rusinom. Już o godzinie pół do 7 znalazło się kilku akademików polskich, liczba ich z każdą chwilą wzrastała. O godzinie pół do 8 rano kilkuset Polaków wypełniło przedsionek uniwersytetu, a znaczna liczba ustawiła się również w bramie.

O godzinie pół do 8 przybył pierwszy Rusin. Zatrzymano go. Wywiązał się następujący dyalog:

— Czyś pan Polak, czy Rusin?

— Rusin.

— W takim razie nie wejdziesz pan do uniwersytetu.

— Dlaczego?

— Proszę przeczytać ogłoszenie polskiej młodzieży.

Akademik - Rusin przeczytał ogłoszenie młodzieży polskiej, a następnie odszedł do miasta. — Do godziny 8 rano zatrzymano w ten sposób 16 Rusinów.

Godzina ósma była punktem kulminacyjnym. Od ulicy Mochnackiego ukazał się cały las parasoli. Byli to akademicy ruscy, którzy szli zwartą masą w liczbie około 300. Przeważali klerycy. Czuć było w powietrzu burzę.

Pochód Rusinów odbywał się powoli. Gdy pierwsze szeregi Rusinów zbliżyły się do szeregów młodzieży polskiej, jeden z Polaków wystąpił i donośnym głosem odczytał uchwaloną wczoraj przez młodzież polską odezwę.

Wysłuchawszy jej. Rusini odeszli.

Lwów. „Kuryer Lwowski" donosi: Pomiędzy relegowanymi akademikami znajdują się: Hałuszczyński, Hankiewicz, Łuciow, Ogrodnik i Stadnyk.

Jak się dowiaduje „Dziennik Polski", młodzież akademicka staroruska (moskalofilska) zamierza ogłosić, że potępia postępowanie Ukraińców i z niem nie solidaryzuje się. Klerycy ruscy trzymają się dotychczas w rezerwie. Budynek seminaryum z polecenia ks. dyr. Homiszyna jest pilnie strzeżony przez służbę, która nikogo z obcych nie wpuszcza.

Wiec młodzieży polskiej w tej sprawie odbędzie się w poniedziałek. Sytuacya jest bardzo poważną, ponieważ podobne, jak ks. Fijałkowi, gwałty grożą trzem innym profesorom, niemiłym Rusinom.

Lwów. Rektor uniwersytetu zawezwał dziś kilkunastu akademików Polaków do siebie. Ci oświadczyli mu, że żadnego Rusina na uniwersytet nie wpuszczą.

W rektoracie przeszło 600 akademików-Polaków złożyło swe karty na dowód, że się solidaryzują z uchwałą, powziętą w Czytelni Akademickiej.

Lwów. Dzisiejsze popołudniowe dzienniki nawołują młodzież polską do zachowania taktu w tak decydującej chwili.

Lwów. „Rusłan" w ostrych słowach potępia postępek młodzieży ruskiej, nie przypuszczając, aby był dziełem ogółu ruskiej młodzieży. Organ posła Barwińskiego nie wątpi, że ogół ruskiego społeczeństwa i ogół ruskiej młodzieży akademickiej osądzi ten smutny wypadek, jako niegodny ruskiego imienia.

Zawieszenie wykładów.

Lwów. (Godzina 10 rano). W tej chwili w gmachu wszechnicy wywieszono ogłoszenie senatu, że dzisiaj wogóle wykładów nie będzie.

Uchwała senatu.

Lwów. Dzisiaj w południe odbyło się posiedzenie senatu akademickiego. Wobec tego, że dzisiejsze zachowanie się młodzieży polskiej było podyktowane obawą, aby Rusini nie dopuścili się dzisiaj gwałtów na innych profesorach i że młodzież polska nie stawiała żadnych przeszkód tym Rusinom, którzy oświadczyli, że nie chcą robić awantur — postanowił senat akademicki nie czynić żadnych zarządzeń i nie zawieszać nadal wykładów, jest bowiem uzasadniona nadzieja, że część młodzieży ruskiej wyprze się solidarności z awanturnikami i że nastąpi uspokojenie umysłów.

Owacya dla rektora.

Lwów. Po godzinie 8 nadszedł do uniwersytetu rektor Fijałek. Młodzież polska, która tutaj straż trzymała, uformowawszy się w szpaler aż po pierwsze piętro, przyjęła go oklaskami. W sieni wygłosił krótką przemowę prezes Czytelni akademickiej p. Edward Dubanowicz. Przyjęty oklaskami i okrzykami „niech żyje" ks. Fijałek uścisnął rękę mowcy i wśród niemilknących oklasków udał się do sali wykładowej. Akademicy polscy czuwać mają aż do godziny 7 wieczorem, aby nikt z akademików ruskich nie wszedł do budynku.

Młodzież u rektora,

Lwów. Dzisiaj przed południem udała się deputacya studentów polskich do kancelaryi rektora uniwersytetu ks. Fijałka i zakomunikowała mu uchwałę polskiej młodzieży akademickiej w sprawie niedopuszczenia studentów Rusinów na wszechnicę. Równocześnie złożyła daputacya rektorowi 600 kart wizytowych od młodzieży. Rektor podziękował młodzieży za dowody sympatyi i prosił, aby w interesie własnym zachowała takt i spokój tak wewnątrz, jak i zewnątrz gmachu uniwersyteckiego.

Interwencya prokuratoryi.

Lwów. W sprawie zajść na uniwersytecie lwowskim odbyła się wczoraj prawie godzinę trwająca konferencya namiestnika z dyrektorem policyi Schächtlem, której rezultatem było doniesienie policyi o całem zajściu do prokuratoryi państwa. Przeciw demonstrantom, których nazwiska są już znane, wdrożone będzie śledztwo w kierunku zbrodni gwałtu publicznego.

Wiadomość o demonstracyi wywołała pomiędzy ruskimi posłami wielką konsternacyę. W ostatnich czasach trzymali się oni w Sejmie względnie umiarkowanej taktyki, aby pozyskać sobie jak najwięcej zwolenników dla gimnazyum stanisławowskiego, a tymczasem burda na uniwersytecie popsuła im szyki.

Sejm krajowy.

(Telegramy „N. Reformy" z 17 października.)

Lwów. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowem, po odczytaniu wniosków i interpelacyj, uzasadniał Milewski swój wniosek w sprawie ułatwienia taniego kredytu na zbudowanie zbiorników naftowych. Przekazano komisyi bankowej.

Potoczek domagał się wezwania rządu, aby jak najspieszniej przystąpił do regulacyi pensyi księży wikarych w naszym kraju. — Odesłano do Wydziału krajowego, jako do komisyi.

Szajer uzasadniał wniosek o zaprowadzenie opłat krajowych od przedmiotów zbytkownych (fonografów, automatów, samochodów i t. p.). Przekazano komisyi podatkowej.

Tensam mowca uzasadniał swój wniosek w sprawie polecenia Wydziałowi krajowemu zakupienia obszaru dworskiego Niechobrza, Racławówki albo innego w powiecie rzeszowskim i aby tam w najkrótszym czasie założył niższą szkołę rolniczą.

Odesłano do komisyi gospodarstwa krajowego.

Galicyjska Kasa oszczędności.

Abrahamowicz referował sprawozdanie komisyi bankowej o zamknięciu rachunków Galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwowie za lata 1901 i 1902, wnosząc o przyjęcie do wiadomości tego sprawozdania i udzielenia zarządowi Kasy absolutoryum.

Czaykowski domagał się wezwania rządu do ustanowienia przy galicyjskiem namiestnictwie dwóch fachowych kontrolorów Kas oszczędności, oraz wstawienia na ten cel do budżetu krajowego na dłuższy czas odpowiednich kredytów.

Stapiński popierał rezolucye Czaykowskiego, poczem wyraziwszy zdanie, że bilansowanie w Kasie oszczędności we Lwowie jest niezupełnie jasne, omawiał czynności tej Kasy. Pomiędzy innemi zarzucał on, że „Dom naftowy", którego urządzenie kosztowało 36.000 K, przynosi deficyt w kwocie 3000 K rocznie. Mowca przypisuje winę tego obecnemu zarządowi Kasy oszczędności, który, jego zdaniem, popiera „Słowo Polskie". Mowca podnosi dalej, że koszta administracyi Kasy oszczędności niezwykle w ostatnich czasach wzrosły, i wykazuje, że nie jest na miejscu, aby pp. Pierożyński i dr Stroynowski, zastępcy dyrektora Kasy oszczędności, zasiadali równocześnie w wydziale Kasy. — Poparł wkońcu wniosek posła Maryewskiego, aby kraj rozciągnął kontrolę nad Kasami oszczędności.

Niezabitowski jako prezes Rady nadzorczej Kasy, zauważył w odpowiedzi na zarzuty Stapińskiego, że zarząd Kasy wcale „Słowa Polskiego" nie popiera. „Słowo Polskie" płaci za zajmowany przez siebie lokal 11.147 koron rocznego czynszu jak najregularniej, a inżynier znawca ocenił, że za mieszkanie, które zajmuje „Słowo Polskie" absolutnie więcej uzyskać się nie da. Koszta administracyi wzrosły znacznie, gdyż zwiększyły się także agendy. Co do zarzutów Stapińskiego w sprawie zasiadania pp. Pierożyńskiego i Stroynowskiego w wydziale Kasy zauważył mowca, że dzieje się to na mocy statutów Kasy.

Wniosek komisyi z dodatkową rezolucyą Czaykowskiego uchwalono.

Seminaryum rolnicze

Cielecki referował sprawozdanie komisyi szkolnej o swoim wniosku w sprawie założenia w naszym kraju jednego seminaryum nauczycielskiego z kierunkiem rolniczym.

Mowca zakończył postawieniem kilku wniosków.

Po przemówieniu Barwińskiego, był zdania, że zamiast urządzać osobne seminaryum z charakterem rolniczym, — należałoby raczej domagać się rozszerzenia nauki gospodarstwa krajowego w istniejących już seminaryach, tem więcej, że obowiązek utrzymywania i zakładania seminaryów jest obowiązkiem państwa a nie kraju.

Uchwalono pierwszą część wniosku Cieleckiego.

Przy drugiej części wniosku zastrzegł się poseł Romanowicz imieniem Wydziału krajowego przeciw tworzeniu precedensu, że kraj koszta utrzymywania seminaryów chce przyjąć na swoje barki i żądał zamieszczenia we wnioskach takiego zastrzeżenia.

Brak kompletu.

Podczas głosowania nad tą częścią wniosku okazał się brak kompletu (A to skandal! Przyp. red.). Marszałek krajowy oświadcza wobec tego, że musi przystąpić do zamknięcia posiedzenia,

W końcu odczytał jeszcze sekretarz interpelacye, wśród innych także interpelacyę Potoczka w sprawie regulacyi Dunajca, Gnoińskiego w sprawie nieuprawnionego pobierania przez urzędy podatkowe dodatków gminnych od obszarów dworskich. — Odczytano również wniosek Viviena w sprawie założenia bezpłatnych biur pomocy prawnej przy Wydziałach powiatowych dla ludności wiejskiej.

Na tem o godzinie 1 minut 10 po południu marszałek krajowy zamknął posiedzenie, naznaczając następne na poniedziałek godzinę 10 rano.

Posiedzenie klubów.

Lwów. Dzisiaj po południu odbędzie posiedzenie klub demokratyczny i klub posłów krakowskich, zaś jutro rano klub rolniczy i autonomistów.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 17 października.

Wiedeń. Dzienniki donoszą, że 20 b. m. przybędzie do Wiednia lord Methuen, celem wręczenia cesarzowi buławy marszałkowskiej, jako marszałkowi armii angielskiej.

Praga. Dzisiaj jeszcze dwu profesorów wydziału filozoficznego z uniwersytetu czeskiego wstrzymało wykłady z powodu niedostatecznych lokalności.

Petersburg. Rosyjska ag. tel. zaprzecza pogłosce, jakoby krążownik „Gromofoj", znajdujący się w Władywostoku, usiłowano wysadzić w powietrze.

Trifad. Większa część robotników podjęła pracę.

Król Leopold w Wiedniu.

Wiedeń. Pociągiem dworskim o godzinie 9½ rano przybył do Wiednia król belgijski Leopold w gościnę do cesarza Franciszka Józefa. Cesarz i arcyksiążęta oczekiwali na dworcu przybycia króla. — Król Leopold ubrany był w austryacki uniform. Gdy pociąg zajechał, zagrała muzyka hymn belgijski. Król i cesarz powitali się uściśnięciem dłoni. Po przedstawieniu arcyksiążąt, odjechali król i cesarz do burgu, gdzie oczekiwał hr. Gołuchowski z ministrami.

Dr Lukacs w Budapeszcie.

Budapeszt. Minister finansów dr Lukacs wrócił już z Wiednia do Budapesztu. Dzienniki węgierskie wyrażają wątpliwość, czy zdoła on do poniedziałku usunąć wszelkie trudności i przeszkody, tak, iżby mógł podjąć się utworzenia nowego gabinetu. Przedewszystkiem starać się będzie, ażeby stronnictwo liberalne nadało swemu nowemu programowi wojskowemu taką tendencyę i formę, któraby zyskała uznanie cesarza; lecz właśnie w tym kierunku czekają go największe trudności.

Wiedeń. Z innego źródła donoszą, że usiłowania dra Lukacsa prawdopodobnie uwieńczone będą pomyślnym rezultatem. Obecnie rozchodzi się wszystko o pragmatyczną interpretacyę ustawy ugodowej co do praw korony do armii, a także o język w wojskowej procedurze karnej. Jest nadzieja, że porozumienie co do tych kwestyi spornych osiągnięte zostanie jeszcze dziś wieczorem, tak, że misyi Lukacsa nic już nie będzie stało na przeszkodzie.

Rocznica urodzin Deaka.

Budapeszt. Dziś, jako w setną rocznicę urodzin Deaka, wszystkie dzienniki tutejsze poświęcają wielkiemu temu mężowi stanu obszerne wspomnienia. „Pester Lloyd" zwraca uwagę, że duszna atmosfera ciąży dziś nad dziełem Deaka, wyraża atoli nadzieję, że dzisiejsze zatargi będą tylko przejściowe, ponieważ ugoda, zawarta przez wielkiego syna Węgier z Austryą, wynika z wspólnych interesów i potrzeb obu części monarchii.

Budapeszt. Wszystkie dzienniki poświęcają artykuły w uroczystości setnej rocznicy urodzin Deaka, podnosząc jego nieśmiertelne zasługi dla Ojczyzny i kraju. Marszałek dworu hrabia Apponyi, który zastępuje cesarza, złożył imieniem cesarza wieniec u pomnika Deaka.

Budapeszt. Z powodu 100 rocznicy urodzin Deaka, gmachy publiczne i prywatne przystrojono. Na nabożeństwo przybył zastępca cesarza marszałek węg. dworu Ludwik Apponyi, dostojnicy, członkowie obu Izb Sejmu węg., deputacye z miasta i prowincyi.

O godz. 12 udali się wszyscy przed pomnik Deaka.

Królestwo włoscy w Paryżu.

Paryż. Po wczorajszym obiedzie konferował król Wiktor Emanuel dłuższy czas z ministrem spraw zagranicznych Delcassém.

Paryż. Prezydent ministrów wstrzymał wypłatę pensyi proboszczowi Laurent, który umieścił w jednem piśmie artykuł, obrażający króla włoskiego.

Przesilenie we Włoszech.

Rzym. Stan zdrowia prezydenta gabinetu Zanardellego bardzo się pogorszył, tak że nasuwa nawet obawę o życie chorego. Z tego powodu przesilenie gabinetu, które groziło z powodu odwołania wizyty carskiej, stało się wręcz nieuniknionem.

Rzym. Prezydent gabinetu Zanardelli wrócił do Rzymu chory i przygnębiony i zaraz położył się do łóżka. Do jednego z przyjaciół, który go odwiedził, oświadczył, że ma nieodwołalny zamiar podania się do dymisyi.

Prasa włoska w dalszym ciągu komentuje odwołanie wizyty cara. Niektóre gazety zwalają winę na rosyjską tajną policyę. — Wszystkie umiarkowane organa nie szczędzą cierpkich uwag pod adresem gabinetu, zarzucając mu słabość w tej sprawie. Posłowie Donati i Santini zgłosili już interpelacyę w sprawie wizyty carskiej. Zapowiedziane są jeszcze inne interpelacye.

Błękitna księga.

Londyn. Dzisiaj ogłoszono błękitną księgę, zawierającą rozmaite dokumenta i telegramy, odnoszące się do zajść na europejskim wschodzie. Z dokumentów tych wynika, że angielski minister spraw zagranicznych, Landsdovne, zawiadomił austro-węgierskiego ambasadora w Londynie, że Anglia popiera wszystkie kroki Austro-Węgier i Rosyi na Bałkanie, jest jednak zdania, że potrzeba użyć energiczniejszych środków, aniżeli dotychczas. Rząd angielski zapewnił, że Anglia nie będzie popierała ani Bułgaryi, ani Turcyi w ich oporze przeciw reformom. Ponadto wezwał rząd angielski swego ambasadora w Wiedniu, aby bawiącemu tam wówczas rosyjskiemu ministrowi spraw zagranicznych, Lambsdorfowi, przedstawił projekt zamianowania chrześciańskiego gubernatora dla Macedonii i wysłania oficerów, należących do armii mocarstw, celem reorganizacyi wojska tureckiego. Dnia 5. b. m. otrzymał rząd angielski od hr. Gołuchowskiego i Lambsdorfa telegram, wyrażający zadowolenie ze zgody Anglii na program Austro-Węgier i Rosyi.

Mordercy Eugenii Fouchère.

Paryż. Policya uwięziła 3 osoby, podejrzane o zamordowanie Eugenii Fouchère.

Aix-les-Bains Dzienniki podają, że uwięziono tu kilka osób, podejrzanych o zamordowanie Eugenii Fouchère. Nazwiska utrzymują w tajemnicy, a ich ogłoszenie wywoła sensacyę.

Król Piotr okradziony.

Belgrad. Królowi Piotrowi zkradziono klejnoty znacznej wartości, między innemi naszyjnik brylantowy po zmarłej jego żonie. Zarządzone natychmiast śledztwo wykryło, że złodziejem jest kamerdyner króla, Niemiec Koch. Sprzedał on skradzione klejnoty za bardzo niską cenę jednemu z jubilerów miejscowych.

Krwawy strejk.

Dunkierka. Wczoraj zaatakowali strejkujący robotnicy wojsko, które zajęte było usuwaniem barykad. Kilku żołnierzy zraniono.

Reformy tureckie.

Konstantynopol. Sułtan wydał „irade", w którem zarządza dalsze przeprowadzenie reform w wilajetach europejskich i reorganizacyę żandarmeryi.

Groźne wieści z Azyi wschodniej.

Londyn. Do „Morning Post" donoszą z Wej-haj-wej, że wojsko japońskie wylądowało przy ujściu rzeki Pingiang. Rokowania między reprezentantami Rosyi a Japonii nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Położenie bardzo groźne. Także „Daily Mail" otrzymała z Chin alarmujące wieści.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Wszech nauk lekarskich
Dr Zygmund LANDAU
mieszka obecnie 2603 1 4
przy ulicy Kolejowej, L. 1.
Ordynuje od godziny 2—4 po południu.

Do Wielmożnego Pana
Józefa Lassietzbergera
Kapelmistrza 100 p. p.

Wielmożny Panie!

Niezwykła i rzeczywiście zasłużona owacya, jaką zgotowali Panu wdzięczni i życzliwi słuchacze w sali restauracyi browaru Johna, była niezbitym dowodem uznania Pańskiej sztuki i pilności.

Dziękujemy Panu za wieczory pełne nastroju, któremi Pan dotąd nas łaskawie raczyłeś, jesteśmy wdzięczni, że zapoznajesz nas z najnowszemi utworami muzycznemi i że utwory naszych słowiańskich mistrzów uwzględniać raczysz.

Znakomite utwory mistrzów doby klasycznej zapewniają Pańskiej dobrze wyćwiczonej orkiestrze zasłużoną sławę jednej z pierwszych wojskowych muzyk armii austro-węgierskiej.

Uczestnicy niedzielnych koncertów w sali Johna.

Okulista dr LANGIE
powrócił i ordynuje 2589 2 5
w domu przy ul. Sławkowskiej, L. 31.

Pensyonat mój znajduje się obecnie przy **ulicy Karmelickiej, L. 24.** Pokoje wygodne, łazienki. Ceny umiarkowane (zwłaszcza przy ugodzie na czas dłuższy, np. dla osób kształcących się lub mieszkających stale w Krakowie).
2588 2 0 **A. Borońska.**

Do części nakładu niniejszego numeru, a w szczególności dla części P. T. Prenumeratorw miejscowych dołączony jest Nr 5 pisma „Österreichische Schreibmaschinen-Zeitung", wychodzącego w Wiedniu. (2.618)

Dr Stanisław Poźniak
b. sekundaryusz szpitala św. Ludwika dla dzieci, przeprowadził się na 2584 2 5
ulicę Kolejową, L. 13. (Telefon 474).

Zakład dentystyczny Dra T. Tyszeckiego
przeniesiony:
róg ul. Szewskiej i Jagiellońskiej, L. 5
(dawny urząd podatkowy). Godziny ordynacyjne od 8—10 i od 2—6. 2581 2 0

Na cały świat wysyła się od 38 lat **francuską wódkę Brazaya** ze solą. Z poręczeniem prawdziwie naturalny wytwór. Środek do nacierania w zaziębieniu wszelkiego rodzaju, reumatyzmie itd., środek do pielęgnowania ust, zębów i włosów. Dostać można w najwybitniejszych hurtownych i cząstkowych składach aptecznych, w aptekach, w handlach materyalnych, perfumeryach itd. **Wyborny Brazaya Alkohol de Menthe.** W Krakowie można dostać w aptece Konstantego Wiszniewskiego, K. Jahra (dawn. F. Gralewskiego), w handlu A. Hawełki, c. k. nadwor. dost., Reima i S-ki, Romana Drobnera i w przedniejszych handlach drobiazgowych. 2448 6 10

Prof. Napoleon Cybulski
mieszka obecnie 2529 2 3
przy ulicy Basztowej, L. 5, I piętro,
(godziny ordynacyjne od 11—1 i 2—3).

Przy nadmiernem tworzeniu się kwasów, wywołanem przez spożycie pewnych potraw, powstają często wielkie dolegliwości żołądka. Do ich usunięcia nadaje się bardzo **balsam Dra Rosy** z apteki B. Fragnera, c. k. nadwornego dostawcy w Pradze. Dostać go można w aptekach, podanych w ogłoszeniu. (1.009-7-10).

Dr Jan Regiec
powrócił i ordynuje.
Ulica Szpitalna, 17. (Od godz. 3—5).

Ostatni miesiąc! Ciągnienie 21 listopada 1903!
Losy loteryi c. k. wiedeńskiej policyi po 1 K.
1500 wygranych, między niemi 100 głównych wygr. rzeczywistej wartości
!! koron 50.000 koron !!
Pierwsze trzy wygrane **koron 25.000, 5000, 1000**
na żądanie 2504 8
wypłaci się gotówką
po odciągnięciu ustawowego podatku od wygranej.
Losów dostać można we wszystkich **kantorach wymiany, kolekturach loteryjnych** i w **Biurze loteryjnem policyi w Wiedniu I., Spiegelgasse Nr. 15.**
Każdy, kto kupił los, otrzyma listę ciągnień za darmo i opłatnie.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 17 października. Zamknięcie giełdy o g. 4 08 Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 661 —. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 728 50. Akcye Anglobanku 272 75. Akcye Unionbanku 523 —. Akcye Länderbanku 418 50. Akcye Bankvereinu 482 50. Akcye Bodencredit 938 —. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —.—. Akcye kolei państwowych 658 50. Akcye kolei południowej 78 50. Akcye N. Tramwaye lit. —.—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —.—. Akcye kolei Elbethal 417 —. Akcye kolei Północnej 5430. Akcye kolei Czerniowieckiej 578 —. Akcye Alpiny 382. Akcye Rima Muranyi 467 —. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1785 —. Akcye fabryki broni 353 —. Akcye tureckie tytoniowe 355 —. Gal. karpackie akcyj. ne Towarzystwo naftowe 1092. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97 45. Renta majowa 100 05. Austryacka renta koronowa 100 05. Węgierska renta koronowa 97 80. 5½ l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98 67. 4% Listy Banku krajowego 98 75. 4½% Listy Banku krajowego 102 20. 4½ Bank krajowy 102 40. 4% Listy Banku hipotecznego 98 15. 4½% Listy Banku hipotecznego 101 50. 5% Listy Banku hipotecznego 112 —. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99 75. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 99 45. 4% Pożyczka m. Lwowa 96 25. Losy tureckie 127 25. Marki 117 35. Ruble 253 25.

Cukier 19 90 stały. Spirytus 42 60 słabszy. Nafta niezmieniona.

Usposobienie: Lepsze z powodu zapatrywań na położenie na Węgrzech. Silna zagranica podniecała.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 17 października 1903 r. godzina 1 w południe

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	253 —	254 —
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	95 —	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 0
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	111 50	112 50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	101 —	102 —
4% „ „ „	98 —	98 75
4½% Listy zastawne Banku krajow.	101 50	102 50
4% „ „ „	98 75	99 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98 —	—
4% „ „ „ „ 41-letnie	98 25	—
4% „ „ „ „ 56-letnie	98 25	99 25
III. Obligacye i pożyczki		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 25	100 15
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98 75	99 75
4% „ miasta Lwowa	95 90	102 0
4½% „ „	101 25	9 75
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101 75	10
4½% „ „	101 —	102 —
4% „ kolejowe	98 50	99 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	80 —	83 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	532 —	535 —
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	573 —	580 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4⅕% wspólna renta pap.	99 85	100 25
4⅕% „ „ srebrna	99 75	100 15
4% renta koronowa austryacka	98 90	100 30
4% „ „ węgierska	97 75	98 25

Przy grach i zakładach, przy składkach i zapisach pamiętajmy O Towarzystwie „Szkoły ludowej".

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1. października 1903 (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4.30 r. poc. osobowy Nr. 31 z Krakowa
4.44 r. poc. osob. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa
4.50 „ „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima, ma połączenie: w Spytkowicach do Wadowic, Alwerni i Sierszy Wodnej; w Oświecimie do Wiednia i Wrocławia.

6.43 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa
6.50 „ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.
do Podwołoczysk, ma połączenie w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, N. Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu (przyjazd 9·55 wiecz.); w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy Ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach Wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.

8.10 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa
8.22 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
do Podwołoczysk ma połączenia w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, Munkacsa i Budapesztu, do Rawy Ruskiej, do Janowa; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8·30 rano poc. miesz. 465 z Krakowa
8·46 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

8.40 rano pociąg osob. Nr. 6211 z Krakowa
do Kocmyrzowa.

9.02 rano poc. osob. Nr 41 z Krakowa
9.17 „ „ osob. „ 1012 z Podgórza Płaszowa
9.24 „ „ „ „ „ z „ przyst.
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Zywca, a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego, w N. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic, w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja, Stanisławowa i Husiatyna. Tym pociągiem kursuje także wóz I i II klasy z Krakowa wprost do Zakopanego.

11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa
11.13 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
do Podwołoczysk, ma połączenia w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do N. Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do N. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Burdujeni; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.15 po poł. poc. osob. 33 z Krakowa
1.30 „ „ „ osob. 1034 z Podgorza Pł.
1.36 „ „ „ „ „ „ przyst.
do Oświęcima, ma połączenia w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

1.30 po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa
1.47 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
do Wieliczki.

1.50 po poł. pociąg osob. Nr. 6213 z Krakowa
do Mogiły i Kocmyrzowa.

2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa
do Lwowa, ma połączenie w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego-Zagórza i do Nowego Sącza; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Krasnego i Brodów, do Podwołoczysk, Odessy i Kijowa, do Burdujeni.

6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19. z Krakowa
6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
do Stróż ma połączenie w Stróżach do Nowego Sącza.

7.40 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa
7.51 „ „ „ „ z Podgórza Pł.
do Wieliczki.

7.55 wiecz. poc. osob. 45 z Krakowa
8.10 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł.
8.18 „ „ „ „ „ przyst.
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; ma połączenie w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja.

8.05 wieczór poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa
do Kocmyrzowa.

8.38 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa
do Ickan, ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a ztąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola.

9.00 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa
9.10 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
do Podwołoczysk, ma połączenie we Lwowie do Burdujeni, Bukaresztu i Konstancyi, Stryja, Ławocznego, Munkacsa i Budapesztu; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

10.55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa
11.05 „ „ „ „ „ z Podgórza P.
do Tarnopola, ma połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki; w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, do Orłowa, Koszyc i Budapeszt., w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadwów w kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Ławocznego, Janowa, Rawy ruskiej i Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.

11.40 wnocy poc. osob. Nr. 47 z Krakowa
11.54 „ „ „ „ 1022 z Podgórza-Płasz.
12.00 „ „ „ „ „ „ przyst.
do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; ma połączenia: w Suchy do Żywca, a stąd do Belska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w N. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Tym pociągiem kursuje także wóz I i II klasy wprost z Krakowa do Zakopanego.

Przyjazd do Krakowa i Podgórza:

4.17 rano pociąg osob. Nr 12 do Podgórza Pł.
4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk, ma połączenia w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Stryja i Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, od Bełzca, Rawy Ruskiej; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, N. Zagórza przez Jasło; w Tarnowie od Jasła. Stróż, od Budapesztu, Koszyc, Orłowa i Nowego Sącza.

5.43 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst.
5.50 „ „ „ 48 „ „ Płasz.
6.05 „ „ „ „ do Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze - Płaszów, ma połączenie: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc i Orłowa.

6.41 rano poc. posp. Nr 2 do Podgórza-Płasz.
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Ickan, ma połączenie w Ickanach w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi), codzień od Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7.19 rano poc. miesz. Nr. 466 do Podgórza Pł.
7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.45 rano pociąg osob. Nr. 6212 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.45 rano poc. osob. 1033 do Podgórza prz.
7.53 „ „ „ „ „ „ Płasz.
8.10 „ „ „ 32 „ Krakowa
z Oświęcima, ma połączenie w Oświęcimie od Wiednia; w Spytkowicach z Wadowic.

8.32 rano poc. osob. Nr 18 do Podgórza Płasz.
8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk, ma połączenie w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu, Burdujeni, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Tarnowie od N. Sącza, Stróż.

10.52 rano poc. miesz. 1061 do Podgórza przyst.
10.59 „ „ „ „ „ Płaszowa
z Oświęcima, ma połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Podgorzu - Płaszowie do Krakowa i Lwowa.

11.24 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza P.
11.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki, ma połączenia w Podgórzu - Płasz. od Oświęcima, Wiednia i Wrocławia.

1.10 po poł. poc. osob. Nr. 6214 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.17 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł.
1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Borków wielkich, ma połączenie w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy Ruskiej; w Rzeszowie od Jasła, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagorza przez Jasło; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Jasła i Stróż.

2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa
ze Lwowa, ma połączenie we Lwowie od Odessy, Kijowa, od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzegu.

4.15 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst.
4.24 „ „ „ „ „ „ „ Płasz.
4.40 „ „ „ „ 42 „ Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; ma połączenie w Nowym Zagórzu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Rzeszowa; w Nowym Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, od Dziedzic, Bielska; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Tym pociągiem kursuje także wóz I i II klasy z Zakopanego wprost do Krakowa.

6.10 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł.
6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk, ma połączenie: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od No-Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże, od d. 1 lipca do 15 września od Budapesztu i Koszyc.

6.35 wiecz. poc. miesz. Nr. 464 do Podgórza-Pł.
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa
z Kocmyrzowa.

8.54 wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst.
9.00 „ „ „ „ „ „ Płasz.
9.12 „ „ „ 34 „ Krakowa
z Oświęcima, ma połączenie w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy-Wodnej, Alwerni.

9.31 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł.
9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk, ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy Ruskiej, Bełzca; w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7.— rano), Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, od Chyrowa, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże.

10.47 wiecz. poc. osob. 1021 z Podgórza-przyst.
10.53 „ „ „ „ z „ Płaszowa
11.05 w nocy „ „ 46 z Krakowa
z Nowego Sacza przez Suchę, Skawinę, Podgórze - Płaszów; ma połączenie: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Tym pociągiem kursuje także wóz I i II klasy z Zakopanego wprost do Krakowa.

Najlepsze francuskie
bibułki do papierosów

„LE GRIFFON"

Wszędzie do nabycia. 2488 2 10 Wszędzie do nabycia. Wszędzie do nabycia.

Najlepsze francuskie
tutki do papierosów

Młodszy pomocnik handlowy

potrzebny zaraz lub od Nowego Roku w magazynie modnych towarów męskich *A. Skórczewskiego i Polakiewicza w Krakowie, ul. Floryańska 13.* 2577 2 3
Fachowi mają pierwszeństwo.

Szczepy owocowe

wysyłam do każdej poczty i stacyi we właściwej porze. — JABŁONIE, GRUSZE, ŚLIWY i CZEREŚNIE sztuka 50 ct., 10 sztuk 4 złr. 75 ct; BRZOSKWINIE, WIŚNIE, MORELE, WĘGIERKI, NEKTARYNY, DRZEWA, ozdobne KRZEWY itp. — Cennik z objaśnieniem pomologicznem wysyłam opłatnie każdemu.
E. UKLAŃSKI, Zarząd ogrodów w Olszy, Dwór, o. p. Kraków. 2298 19 0

Pierwszy Zakład pogrzebowy
Aleks. Szafrańskiego
Kraków, ul. Mikołajska 16.
Składy oraz własny wyrób trumien ul. Kopernika 32. Ceny najniższe, bo od 35 złr. trumny metalowe, a od 15 złr. trumny dębowe. 2425 25 0

W języku polskim i niemieckim
w 2 miesiącach pod gwarancyą przygotowuję do
egzaminu z rachunkowości
państwowej, kupieckiej, ogólnej (pojedynczej i podwój. buchalteryi). Udzielam również nauki języka niemieckiego, korespondencyi handl., kaligrafii, stenografii i języków nowożytnych w kursach gremialnych i odrębnych w biurze wzorowem dla ćwiczeń pod kierunkiem egzaminowanego rnt. rachmistrza,
Kraków, 2490 1 0
ul. Dietlowska 68, II piętro.
Dla Pań nauka oddzielnie.

Agentów

do sprzedawania wydawnictw ozdobnych, religijnych i popularnych, przeważnie nowych i bez konkurencyi, w języku polskim i niemieckim poszukujemy za
prowizyą najwyższą i nagrodami.
Zgłoszenia z podaniem obecnej czynności prosimy adresować **Z. W. R. 23** poste restante **Koeln** (w Niemczech). 2402 10 10

PATENTY
wyjednywa inżynier 2427 81 0
M. Gelbhaus,
przez władzę aut. i zaprzysiężony rzecznik pat.,
Wiedeń, VII., Siebensterng. 7,
naprzeciw ces. król. urzędu patentowego.

Elektryczna lampa kieszonkowa.



W kieszeni od kamizelki do noszenia, przez pociśnięcie każdej chwili jasne światło. Potrzebna dla każdego do oświetl. pokoi, schodów i piwnicy. Dla oficerów podczas ćwiczeń nocnych bar. praktyczna. Dla lekarzy i akuszerek podczas wizyt nocnych. Ważna dla fabryk przy materyałach łatwo wybuchających. Opłat. zł. 1·80.
Szpilka do krawatki z elektrycznem oświetleniem zł. 2·50. 2597 2 2
HERM. ALTNEU
w Boguminie, Śląsk austr. Nr 1.

Przepiękną
jest delikatna, biała i miękka cera, jakoteż twarz bez piegów i nieczystości skórnych. Ażeby to osięgnąć, trzeba się myć codzień
Liliowem mydłem Bergmanna
ze znakiem ochron.: **Dwaj górnicy,** wyrobu
Bergmann'a i Spół. w Dreźnie-Djeczynie n. Ł.
Po 80 hal. za kawałek mają na składzie: 891 30 40

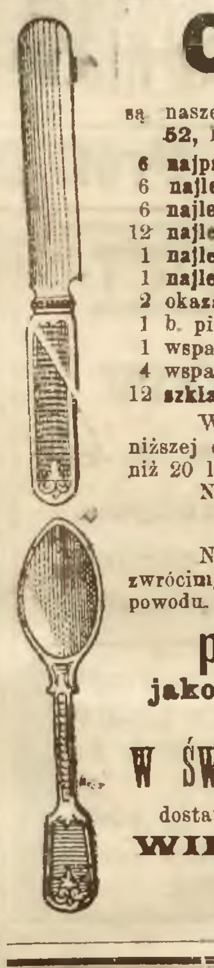
w KRAKOWIE:	M. Proń, aptekarz,
„	K. Jahr, „
„	W. Redyk, „
„	K. Wiszniewski „
„	Bartmański i Sp. „
„	L. Rosenberg, „
„	J. Hanak, droguer.
„	Anast. Froncz, „
„	F. Zopoth i Sp., „
„	K. Jędrzejowski, „
„	J. Klemensiewiczowa, droguerya.
„	J. Reim i Spółka,
„	Roman Drobner,
„	St. Rożnowski;
w BOCHNI:	Stanisł. Pawłowski,
„	Jan Michnik;
w N. SĄCZU:	R. Jakubowski apt.,
„	L. Georgeon apt.,
„	T. Kwieciński drg.;
w RZESZOWIE:	A. Karpiński, apt.,
„	J. Kołodziejowski,
„	Ad. Janukajtis;
w WADOWICACH:	Kaz. Hommé drg.

Przed naśladownictwami chroniona przez próbę i znak.

Sól żołądkowa

wyrobu **JULIUSZA SCHAUMANNA,**
aptekarza w Stockerau,
przy **nienależytem trawieniu i przeciw cierpieniom żołądka** od **wielu lat znana** jako **dobry dyetetyczny środek.** — Dostać można we wszystkich znaczniejszych aptekach austro-węgierskiego państwa. **Cena pudełka kor. 1·50.** Wysyłka pocztowa za zaliczką przy odbiorze co najmniej dwóch pudełek. 867 3 4
Skład główny: Landschaftliche Apotheke des Julius Schaumann in Stockerau.

NAJLEPSZE HYGIENICZNE
Towary Gumowe
do celów sanitarnych
polecają 154 41 0
Reim i Spółka
w Krakowie, Rynek 37, linia A-B,
Cenniki darmo. — Wysyłka dyskretnie.



Cudem przemysłu

są nasze z prawdziwego srebra Britania (za co się ręczy) przybory stołowe w ilości **52,** które sprzedajemy każdemu za niesłychanie niską cenę tylko **6·50** złr.

6 **najpszych noży stołowych Britania** z prawd. angielskim ostrzem, } jednolitych;
6 **najlepszych widelcy z ameryk. srebra Britania,**
6 **najlep. łyżek stołowych z ameryk. srebra Britania,**
12 **najlep. łyżeczek do kawy z ameryk. srebra Britania,**
1 **najlep. chochla z ameryk. srebra Britania,**
1 **najlep. chochelka do mleka z ameryk. srebra Britania,**
2 okazałe **lichtarze stołowe,**
1 b. piękna ameryk. z 2 **części złożona solniczka** z kubkiem na **wykłówaczki,**
1 wspaniały **podstawek na noże do owoców,**
4 wspaniałe **noże do owoców,** stosowne **do podstawka,**
12 **szklanek kryształowych na wodę** lub szklanek do kawy.

Wszystkie wymienione **przedmioty w ilości 52** możemy sprzedawać po najniższej cenie tylko **6·50 złr.** Srebro Britania jest metalem nawskróś białym, dłużej, niż 20 lat barwę srebra zatrzymującym, za co się ręczy.

Na najlepszy dowód, że ogłoszenie to polega na szczerej prawdzie, składamy

Publiczne oświadczenie:

Na wypadek, gdyby się nie podobał przysłany garnitur ze srebra Britania, zwrócimy pieniądze bez trudności. Jeżeli go tylko kto potrzebuje z jakiegokolwiek powodu, niech zamówi powyższy wspaniały garnitur, który nadaje się szczególnie na

podarek ślubny i okolicznościowy,
jakoteż dla hoteli, dla gospód i dla lepszych domów.
Dostać można **TYLKO**
w światowym domu wywozowym RIX
dostawcy Związku nauczyciel. itd., protokołow. firmie, od 40 lat istniejącej,
WIEDEŃ, II 2., Praterstrasse Nr 16, b.
Wysyłka za zaliczką lub po otrzymaniu należytości. 2546 1 2
Można przeglądać liczne pisma z uznaniem.

Główna wygrana **50.000 koron.**

Loterya kolejowa
„FLUGRAD"
Główna wygrana: **50.000** kor.

1 wygrana	po	5000	koron
1 „	„	1000	„
6 wygranych	„	500	„
20 „	„	150	„
70 „	„	100	„
100 „	„	30	„
800 „	„	10	„
9000 „	„	5	„
9999 wygranych		125.000	koron

Wszystkie wygrane wypłaca się za potrąceniem 10% w gotówce.

Cena losu 1 korona
6 losów 5 kor. 50 hal., 11 losów tylko 10 kor.
Losy mają tekst **polski.** Dwa dni po ciągnieniu otrzymuje kupujący wykaz ciągnienia pocztą **bezpłatnie.**
Ciągnienie nieodwołalnie 5 grudnia 1903.
Losy są do nabycia: w kantorach wymiany, biurach loteryjnych, trafikach i t. d. lub 2283 5 0
Kantor wymiany
Braci Eibenschütz,
Kraków, Rynek główny 5.

Centralne ogrzewania i wentylacye
wszelkich systemów,
wodociągi i kanalizacye
klozety, łazienki, łaźnie, mechaniczne pralnie i suszarnie,
oświetlenie gazowe
projektuje i wykonuje
Inż. Leonard Nitsch i Spółka
Biuro techniczne i Zakład instalacyjny
w Krakowie, ul. Kolejowa 18, parter, Nr. telefonu 381.
Kosztorysy bezpłatnie. — Najlepsze referencye. 2126 14 50

1083 5 5
Nowy, racyonalny sposób leczenia.
Świadectwa słynnych lekarzy.
Nieszkodliwy, bez lekarstwa.
WSZYSTKIM NERWOWYM
zalecana jak najgoręcej broszurka **Romana Weissmanna:**
„O chorobach nerwowych i udarze mózgowym, o zapobieżeniu i leczeniu."
Broszurka ta wyszła w 26 wydaniu, a otrzymać ją można bezpłatnie przez księgarnię
Franciszka Fischera w Pięciokościołach (Fünfkirchen).

Słówko o nowym wynalazku
ważnym dla palących papierosy.

Zastosowanie wiedzy w życiu praktycznem wydało już niejednokrotnie zdumiewające rezultaty, przyniosło wiele pożytku Ogółowi.

Dziś hygiena święci prawie na każdym kroku tryumfy, zrozumiałem więc jest, że i fabrykacya **tutek cygaretowych** — czyni postępy w tym kierunku, lecz nie wszędzie i nie zawsze z dodatnim rezultatem.

Moje wieloletnie próby, upodstawnione nauką i fachowem doświadczeniem, uwieńczone zostały ostatniemi czasy **zdumiewającym skutkiem.** Udało mi się bowiem dojść **drogą badań chemicznych** do preparatu **znanego** już dziś prawie wszędzie — który nosi nazwę:

„Salvesol."

Jestto **wata chemiczna,** mająca tak wielce **pożądaną dla palących papierosy** własność, że aby mnie nie posądzono o czczą przechwałkę — biorę sobie za zaszczyt powołać się na następujące, otrzymane w ostatnich czasach

UZNANIE:

WP. Mr. farm. W. Bełdowski w Krakowie.

Z przyjemnością donoszę WPanu, że od czasu, jak używam Pańskiej waty „SALVESOL", nie doznaję przykrych objawów, które mi dokuczały skutkiem palenia tytoniu. — Wobec tego upraszam o nadesłanie mi za pobraniem pocztowem kilo waty „SALVESOL."

Z w. p. Prof. Dr Antoni Mars.
Lwów, dnia 2 maja 1903 r.

Zwracając uwagę P. T. Ogółu na powyższe uznanie, jakiem za wynalazek mój ze strony tak wielce poważnej i kompetentnej zaszczycony zostałem, czynię to głównie i jedynie w interesie zdrowia P. T. palących papierosy i tytoń wogóle. 1912 10 12

Mr. farm. WŁ. BEŁDOWSKI.

Fabryka „Noris" Wł. Bełdowskiego w Krakowie
poleca:
1000 sztuk tutek „Noris" ze Salvesolem . . . . koron 2·80
1 pakiecik waty Salvesol . . . . „ —60

PUDER KSIĄŻĘCY jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy. Pudełko małe pudru białego **120** halerzy, całe **2** kor., z łabędziem **3** kor. — Różowy dla blondynek, kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko **140** hal., większe **2** kor. **40** hal., z łabędziem **3** kor. **20** h.

WODA FIOŁKOWA usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienia i łuszczenia skóry — wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena **2** korony. 2544 2 0

MYDŁO WENUS. Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnięciu i tworzeniu się zmarszczek na twarzy — Cena 2 kor.

Poleca
Jan Ihnatowicz
w **Krakowie,** Sukiennice 20; — w **Przemyślu,** Franciszkańska 24; **Lwów,** ul. Sykstuska 25 i Plac Maryacki 11.

Drzewek owocowych i ozdobnych
najlepszej jakości dostarczają szkółki **Juliana Brunickiego w Podhorcach** obok Stryja. Proszę żądać cennika. 2472 6 6

Z. Lamensdorf
FRYZYER
w *KRAKOWIE, ulica Sławkowska 11*
(obok Grand hotelu)
poleca się Szanownej P. T. Publiczności. Dla Panów osobne przybory do golenia. — Wyrób sztucznych włosów. 2321 5 0
Za dobrą obsługę ręczy się.

Specyalnie dla Pań otwarte zostały
KURSA
Buchalteryi kupieckiej (poj. i podw.) i Rachunkowości państwowej
pod kierunkiem nauczycielki.
Za dobry rezultat egzaminu ręczy się
Zgłoszenia: **ul. Kapucyńska l. 7,** II p., drzwi na lewo. 2397 8 8

Herbata z Brodów! Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



HERBATĘ ROSYJSKĄ
zbioru majowego, poleca **handel**
W. Adamowicza
11 **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem. 77 0

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej	złr. 1.40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opak., najlepszej	2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt „Okruchów" z najlepszych herbat kwiatowych .	1·20
Kawa Ceylon, znakomita, franco 5 kilo	9·—
Bullon Wołyński, higieniczny, 1 kilo	2·80

Herbata z Brodów!

Za pośrednictwem każdej księgarni nabyć można dziełko radcy sanitarnego dra Müllera, traktujące o
nadwątlonym systemie nerwowym i płciowym.
Dziełko to, odznaczone nagrodą pieniężną, pojawiło się w 25 wydaniu.
Przesyłka w kopercie za 1 K 20 h w znaczkach listowych. 513 46 0
Curt Röber, Brunszwig.

R. DITMAR
Kraków, Rynek główny L. 13,
POLECA 2306 9 0
Lampy wszelkiego rodzaju
Latarnie, lichtarze, pająki, kandelabry, stoliki, etażery, wazony, figury i wyroby majolikowe.
Palniki ze siatką do spirytusu
pod gwarancyą nigdy niedymiące; można zastosować do każdej lampy.
Piece naftowe bez rur i komina
niedymiące „Caloriphére Ditmar" do ogrzewania pokoi, przedpokoi, sionek, wychodków itp.
Piece gazowe w każdej wielkości.
Kuchnie naftowe i spirytusowe
szybko gotujące w różnych wielkościach.
Kuchnie gazowe
odpowiednie dla restauratorów i właścicieli pokoi do śniadań, (dla rychłego odgrzewania lub utrzymania potraw w jednej temperaturze).
Naftę nieeksplodującą salonową, oraz prawdziwą amerykańską.
W abonamencie, jak zwykle, taniej.
Od 5 litrów wzwyż z odstawą do domu.
Wysyłki nafty na prowincyę w beczkach, balonach szklanych lub cynkowych uskuteczniam do każdej stacyi kolejowej we **wtorki i piątki.**
Pompki do wytoczenia wysyła się na żądanie. Ceny tanie!

Pierze gęsie!

nowe niedarte:	1/2 klg.	szarego	ct. 15
	1/2 „	białego	„ 30
nowe darte:	1/2 „	szarego	„ 35
	1/2 „	białego	„ 50

przesyła począwszy od 5 klg. i wyżej za pobraniem pocztowem 396 31 52
J. Haldek
w PRADZE, ul. Tyńska L. 17.

Najwięk. skład Singera maszyn do szycia i haftu
R. PAWŁOWSKIEGO, dawniej
J. IWANICKIEGO
w Krakowie, Rynek główny 18,



poleca ulepszone Singera maszyny do szycia i haftu najnowszej konstrukcyi, odznaczające się zupełnie cichym i lekkim chodem, dokładnem wykończeniem i nadzwyczajną trwałością.
Nauki haftów, robót ażurowych, aplikacyjnych itd. oraz wszelkiego szycia maszynowego udziela się bezpłatnie.
Ceny możliwie niskie, mianowicie: Maszyny ręczne kosztują od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr. Gotówką 10% taniej. 22 48 0
Cenniki rozsyła się za darmo i opłatnie.

Nie należy jechać wprzód do Ameryki

zanim się nie otrzymało od nas prospektu i rozkładu jazdy naszych znakomitych parowców.

Wszyscy ci, którzy mają zamiar wyemigrować do Ameryki i są już w posiadaniu paszportu, powinni dokładnie przeczytać następujące ogłoszenie, zanim się w podróż wybiorą. Z Ameryki zawiadamia każdy swoich współziomków: 2162 15 26

Jedźcie tylko przez Hamburg!

Parowce naszego Towarzystwa osiągnęły pod względem szybkości, pewności, jako też doskonałego zaopatrzenia rozgłośną sławę. Ci pasażerowie, którzy jadą do Hamburga, mają tę korzyść, że na granicy pruskiej w Mysłowicach bierzemy ich pod opiekę i że odtąd bez przesiadania w wagonie trzeciej klasy pociągu pospiesznego odstawiamy ich wprost do Hamburga.

Podróż z Galicyi do Hamburga nie trwa dłużej jak 24 godzin, jeżeli się ją podjęło według naszych wskazówek.

Koszta podróży od granicy pruskiej do Hamburga wynoszą 9 złr. 80 ct.

Flota Towarzystwa naszego liczy 130 ogromnych okrętów.

Również cena przeprawy do Kanady jest bardzo umiarkowana.

Obszerniejsze opisy dotyczące Kanady i kosztów podróży przesyłamy chętnie i bezpłatnie.

Z poważaniem
FALCK & Co, HAMBURG
Brandsende 23 a.

WYRÓB KRAJOWY
MARKA OCHRONNA

Ostrzeżenie!

Publiczność poczuwająca się do popierania przemysłu rodzimego — żąda w sklepach kopert i papierów listowych wyrobu nowo założonej fabryki S. W. Niemojowskiego ze Lwowa. Niektórzy kupcy, zwłaszcza prowincyonalni, którzy z powodów dla mnie niezrozumiałych, wzbraniają się utrzymywać na składzie moje wyroby, pozamawiali u swoich dostawców papiery listowe z napisem: „Wyrób krajowy" i Publiczności żądającej wyrobów krajowych, sprzedają jako takie, wprowadzając ją w błąd, a wyrządzając przemysłowi rodzimemu i mnie wielką krzywdę.

Oświadczam więc, że w kraju istnieje tylko jedna fabryka kopert i papierów listowych pod firmą: S. W. Niemojowski, że wszystkie wyroby moje zaopatrzone są wyżej odbitym znakiem ochronnym; wszelkie więc wyroby papierowe bez powyższego znaku, a tylko z napisem „Wyrób krajowy", nie są w kraju wyrabiane, a ci, którzy je jako wyroby krajowe sprzedają, popełniają nadużycie, które Publiczność powinna napiętnować.

Gdyby powyższe ogłoszenie nie położyło kresu dalszym nadużyciom, zmuszony będę ogłosić z imienia i nazwiska tych kupców, którzy je uprawiają. 2423 30 0

S. W. Niemojowski,
pierwsza w kraju fabryka wyrobów z papieru.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.